Nr. 237. Lwów — Niedziela dnia 13 października Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł, Kwartalnie 3 „, Półrocznie 6 „, Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 20 ct.
Numer pojedynczy 4 ct.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie przyjmuje ... Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa płatna z góry.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy wyłącznie do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty ... Ogłoszenia ... przyjmuje ... Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: F. 18 po Św. Edw. Jutro: Fortunaty m. p. | Adres Redakcji i Administracji ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g 6 m 22, Zachód „ 5 „ 8 | Długość dnia g 10 m 46, Ubyło dnia 3 min

Przegląd polityczny.

Lwów 12 października.

Wczorajszy dzień w Berlinie minął „ściśle podług programu“ — głosi jedna depesza suchym urzędowym stylem. Ani słówkiem nie wspomina ona o zachowaniu się ludności, o fizjonomji stolicy, nawet o pięknej pogodzie. Tak samo *Norddeutscherka* tylko w kronikarskich notatkach zapisała, że car przyjechał, był przez cesarza i wszystkich dygnitarzy powitany na dworcu, z cesarzem się uściskał, z Bismarkiem i Waldersee'm rozmawiał uprzejmie, potem — eskortowany przez kawalerję, — odjechał w jednym powozie z cesarzem do ambasady, mimo której defilowały wojska, stojące szpaler i t. d. — ani słowa mniej, albo więcej, jak to, cośmy mieli we wczorajszym telegramie. Powitalnego artykułu nie dała *Norddeutscherka*. Wszystkie inne berlińskie dzienniki zachowały się mniej więcej tak samo: zimno, chociaż grzecznie, zupełnie jak ludność, która się nie zdobyła nawet na urzędowy zapał. Co prawda, w karbach trzymały ją wyjątkowe policyjne zarządzenia, posunięte aż do tego, że za dała otoczono ambasadę militarnym kordonem.

Z wieczornego obiadu, który o godz. 9 odbył się w białej sali królewskiego pałacu, mamy następującą relację. Car siedział między cesarzem a cesarzową, naprzeciw cara Bismark, przy którym z jednej strony był minister rosyjskiego dworu ks. Woroncow-Daszków, a z drugiej — ambasador hr. Szuwałow. Ten pan był jedynym rosyjskim dyplomatą; zresztą znajdowali się tylko generałowie i adjutanci z świty cara, generałowie Richter, Budberg, Pożarskij, Hoffmann i Ruszkin. Już sama ta okoliczność, że car nie wziął ze sobą ani jednego państwowego dygnitarza, tylko samych dworskich, podkreślała jego wizytę, iż chciał dać do zrozumienia, że pobyt jego w Berlinie jest tylko aktem towarzyskiego obowiązku. Oprócz niepełnoletniego syna Jerzego, nie wziął także ze sobą nikogo ze swej rodziny, co znowu dowodzi, że w okazaniu życzliwości chciał być jak najbardziej oszczędnym.

Kiedy podano szampan, cesarz Wilhelm wzniósł toast, nakazany obyczajem i obowiązkiem gospodarza domu, toast uprzejmy, jak przystało w domu gościa. Brzmiał tenże: „Piję na pomyślność mego przyjaciela i czcigodnego gościa, jego mości, monarchy rosyjskiego i na trwałość przyjaznych stosunków, istniejących między naszemi domami od przeszło stu lat. Unasledowawszy eti atnaszenia po naszych predkach, żełaju iskrennio, sztoby one byli tszczatielno ochraniajemy“ — zakończył po rosyjsku, co znaczy: Odziedziczywszy po przodkach moich te stosunki, szczerze pragnę, aby one były pielęgnowane troskliwie.

Konwencjonalne „hurra!“ powitało te słowa. Car trącił się kieliszkiem z cesarzem, cesarzową, Bismarkiem i rzekł po francusku: „Dziękuję memu czcigodnemu przyjacielowi i gospodarzowi, jego mości cesarzowi niemieckiemu i królowi pruskiemu za jego życzliwe wyrazy. Piję za zdrowie cesarza i cesarzowej.“

Znowu „hurra!“ — cesarz Wilhelm trącił o kieliszek cara, potem Szuwałowa — i na tem koniec.

Wiadomo, że car, będąc jeszcze następcą tronu, nałożył karę na wszystkich, którzyby w jego domu odezwali się po niemiecku. Karę tę nawet raz zapłacił jego ojciec, zmarły car. Tę niechęć do niemieckiego języka okazał car i teraz. Kiedy cesarz Wilhelm zdobył się na taką uprzejmość, że po rosyjsku skończył swój toast, zacząwszy go po niemiecku, car wniósł do domu gospodarza język całkiem obcy i nielubiany w Berlinie, a w obec znanych politycznych stosunków uważany tam za język nieprzyjaznych uczuć. To w Rosji bardzo się podoba, ale żeby było dobre w towarzyskiem znaczeniu, doprawdy nie sądzimy.

Po obiedzie był *cercle*. Car, posadziwszy przy sobie Bismarka, dość długo z nim rozmawiał, a dziś oni się zejdą na pogadankę we cztery oczy. Że obaj jej szukali, to bardzo naturalnie. Niemiecki patrjotyzm nakazuje Bismarkowi starać się o rozproszenie wielu carskich uprzedzeń, car zaś chce niezawodnie o wszystkiem się dowiedzieć z ust nierosyjskich, chce przytem wybadać jak stoją rzeczy w trójprzymierzu i jakie ono ma plany. Nie wątpimy ani trochę, że będzie tam panowała zupełna szczerość; będzie to gra w wykładaną mizerkę, bo nic nie ma do ukrywania. Nie wątpimy również w to, że potężna logika starego kanclerza przekona cara, ale i to jest dla nas niezawodnem, że wróciwszy do domu, car rychło się znów podda wpływom panslawistycznego powietrza. Kiedy pierwszy raz zapowiedziano konferencję cara z Bismarkiem, wypowiedzieliśmy zdanie, że ona nic już w stosunkach zmienić nie może na długo — może jeno rozwój naturalnych wypadków rozłożyć na cokolwiek dłuższy okres czasu. Żaden fakt nie skłania nas do zmiany tego przekonania.

Dziennikarską kłótnię w Niemczech znów podsyciła półurzędowa enuncjacja. Jak przed kilku dniami *Reichsanzeiger* zmył głowę *Gazecie Krzyżowej* z polecenia samego cesarza, tak teraz bismarkowska gazeta *Hamb. Correspondent* w artykule zatytułowanym „Kanclerz i jego wrogowie“ powtórnie uderza na junkrów, ortodoksów protestanckich, wysuwa żądło przeciw br. Waldersee'mu i dawnemu ministrowi hr. Eulenburgowi, który do junkrów się zalicza, a liberałom daje patent na niewzruszonych od r. 1877 przyjaciół państwa. Pod wpływem tej kononady już się rozbił obóz junkierski. Rauchhaupt — szef stronnictwa — wyparł się *Gazety Krzyżowej*, wielu innych junkrów oświadczyło, że się zupełnie cofa do życia prywatnego, a drugi szef stronnictwa, p. Hammerstein, naczelny redaktor *Gaz. Krzyżowej*, opuścił to stanowisko i podobno całkiem z Niemiec wyjeżdża. Trzeba dodać, że posłuszni rządowi Niemcy natychmiast odwrócili się od junkrów. Był we środę w jednym okręgu wybór uzupełniający deputowanego. Dawniej stamtąd zawsze junkier wychodził, teraz na 90 głosów „rycerskich“ (właścicieli większych obszarów) liberał otrzymał 84. Wobec tego, cóż rzeczywiście mają robić niezawiśli junkrowie? Ustąpić — za przykładem Hammersteina.

Pierwszy zatarg hiszpańsko-marokkański, wywołany zrabowaniem okrętu przez korsarzy arabskich, dziś się kończy ku zadowolnieniu stron obu. Mimo Tangeru przepłynie hiszpańska eskadra, a z twierdzy marokkańskiej baterje i wojsko będzie ją salutowało. To będzie satysfakcja honorowa, a zrabowany okręt i jego załogę już zwrócono Hiszpanom. — Zostaje do załatwienia zatarg drugi, spowodowany napaścią sułtańskich gwardzistów na hiszpańskiego attaché hr. Haro. Sułtan zawiadomił posła madryckiego, że skoro tylko wróci do Fezu, wnet tą sprawą się zajmie.

Korespondencje.

Wiedeń 10 października.

(?) Pomoc państwowa dla Galicji w kwocie 900.000 zł. jest nowym dowodem życzliwości Najj. Pana dla naszego kraju. Przy udzieleniu tej pomocy kierowano się przytem zasadą: *Bis dat, qui cito dat.* Więc nie odkładano tej sprawy aż do zebrania się Rady państwa, które nastąpi dopiero po 20 listopada, lecz w krótkiej dredze rozporządzenia monarszego sprawę załatwiono. Tym sposobem zaoszczędzono nam także przykrej dyskusji, z jaką niezawodnie przy tej sposobności popisaliby się nasi „najserdeczniejsi“. Z ich ust wymownych usłyszelibyśmy znowu znane frazesa o „podarunkach“ dla Galicji, a że równocześnie weszłaby także na stół sprawa ugody indemnizacyjnej, przeto można sobie snadno wyobrazić, ile to otworzyłoby się strumieni centralistycznej wymowy i jakby tam ci panowie nicowali naszą biedną Galicję, — oni, którzy przez cały czas swoich rządów nigdy dla niej i nic nie zrobili, a tylko wszystkie z niej soki żywotne ciągnęli.

To też mocno jesteśmy rządowi obowiązani za to, że nam tego wszystkiego zaoszczędził, a także i za to, że tę pomoc tak prędko dał i w wysokości tej, jakiej się właśnie domagał Wydział krajowy. Nie było tu zatem tych brzydkich i niesmacznych targów, jakie widywaliśmy dawniej, kiedy to zwykle obcinano tak bezwzględnie żądania kraju, iż zaledwie mały procent przyznawano z tego, czego się on domagał. Postąpiono lojalnie i uczciwie w obec lojalnych i uzasadnionych żądań kraju, a może rząd być przekonany, że ludzie rozsądni w kraju potrafią to ocenić i z porównania tego co jest dzisiaj, z tem co było dawniej, zdołają odpowiedni wysnuć wniosek.

Wiedeń zawrzał i zakipiał tej nocy. Dopiero bowiem wczoraj późnym wieczorem obleciała wszystkie kawiarnie i piwiarnie lotem błyskawicy wiadomość, że ks. Ferdynand bułgarski w samej rzeczy jest w Wiedniu. Zaraz tysiące najrozmaitszych powstało pogłosek, a byli i tacy, którzy przypuszczali, że uciekł przed zamachem lub że go wyrzucono z Bułgarji. Lecz dzisiaj sprawa się wyjaśniła zupełnie, przekonano się, że książę podróżuje incognito w sprawie czysto prywatnej i ucieszono się niezmiernie. Bo jakież to piękne świadectwo ustalenia się stosunków w Bułgarji daje ta podróż!

Podróż cara do Berlina przywołuje na pamięć ostatnią jego bytność w tej stolicy, ów dzień 18 listopada 1887 roku i ową słynną rozmowę, jaką miał wówczas z Bismarkiem. Rozmowa ta odroczyła wojnę, która już wisiała w powietrzu. Bismark przekonał wtedy cara, że dokumenta pofałszowano — i udobruchał go. Dzisiaj ma się on także starać o audjencję, ale już dzisiaj nie o dokumentach, ale o faktach będzie się toczyła rozmowa.

Barona Possingera żegna Wiedeń z żalem. Lubiano go bowiem tutaj, a powiedzmy otwarcie, że było go za co lubić. Uczynny, pracowity, uprzejmy, urzędnik dobry i sprężysty, umiał jednać sobie ludzi. Przenosi się on do Gracu, gdzie kupił sobie willę. Szkoda, że nie wraca do kraju.

Jego następca, hr. Erich Kielmansegg, jest tęgim urzędnikiem i niezawodnie będzie dobrym Namiestnikiem. Hr. Taaffe pokazał już, że umie wynajdywać odpowiednich ludzi. Nominacja jego i usunięcie się br. Possingera nie mają żadnego politycznego kolorytu. Dość przecie powiedzieć, że br. Possinger wysłużył 44 lat. Kto więc tyle lat pracował dla państwa, ten ma prawo odpocząć. Hr. Taaffe chciał jednak jeszcze zatrzymać br. Possingera, ale lekarze kazali mu już stanowczo opuścić służbę.

Zanotuję tu szczegół charakterystyczny. Po ustąpieniu br. Possingera, wszyscy teraźniejsi Namiestnicy i Prezydenci krajów są już mianowani przez Najj. Pana na przedstawienie hr. Taaffego. Bo nawet br. Kübek, Namiestnik Styryj, został mianowany w r. 1867 r. na przedstawienie ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, hr. Taaffego.

Londyn 7 października.

(*W*) Nieśmiertelna królowa anglo-saskiej rasy, jej dobry genjusz, jej bożyszcze — tradycja — stanowczo zeszła już z wysokiego tronu i z każdym rokiem coraz bardziej idzie w zapomnienie. Nowy duch wieje z kontynentu i kosmopolityzuje starą Anglję.

Kto temu winien? Radykaliści i socjaliści, których para stworzyła takimi, jakimi zna ich nasze stulecie? Myślę, że nie. Byli oni zawsze, wprawdzie w innej postaci, ale inne też wówczas były warunki. W takim oni byli stosunku do swoich czasów, w jakim są dzisiejsi do czasów naszych. A przecie Anglja niewzruszenie kroczyła po drodze utartej tradycją, gdy tymczasem dziś kręto zboczyła z niej.

Winien — Gladstone. To nietylko moje zdanie. W prywatnych rozmowach można było często je słyszeć w ostatnich paru latach. Ale to w Anglji rzecz straszna, zarzucić gentelmanowi nieszanowanie tradycyj, — więc publicznie nie mówiono o tem aż do tej jesieni. Dopiero teraz stało się to za przyczyną panów Hartingtona i Chamberlaina.

Obaj na zgromadzeniach klubowych na prowincji wyraźnie ukazali na Gladstone'a, jako na tego, który pierwszy rękę przyłożył do kosmopolityzowania Anglji.

Może to było konieczne, może w tem nic złego, owszem wiele dobrego — przesądzać nie chcę. Zaznaczam fakt ogólny i chcę wskazać najwybitniejszy jego szczegół.

Podział parlamentu na wighów i torysów przestał istnieć. Odtąd te dwie stare nazwy należą do przeszłości, a z nimi i pojęcie czysto angielskie o tem, czem jest opozycja. Dotąd była ona „wierną królewską opozycją“ — teraz stała się opozycją w znaczeniu kontynentalnem: klinem rozsadzającym dany porządek rzeczy.

W rzeczywistości już dawno obok wighów i i torysów istniały jeszcze dwa obozy: irlandzki i radykalny, ale były to niby przyczepki chwilowe, które ze zmianą warunków zniknąć musiały. Ton i kierunek nadawały zawsze tamte dwa wiekowe stronnictwa: jedno wciąż popychające Anglję naprzód, drugie hamujące jej bieg — nie przez niechęć do postępu, ale dla tego, żeby wóz się zanadto nie rozbiegł i w pędzie się nie roztrzaskał. Doktrynerstwa nie znały te obozy, bo ileż to razy wighowie, będąc u steru, przeprowadzali bille nawskróś konserwatywne, i na odwrót wieleż ustaw postępowych, ba, nawet radykalnych (z teoretycznego stanowiska) uchwalili torysi. Przywiązanie do tych dwóch nazw, jako niby do starego domu, chowającego tradycję, było tak wielkie, że kiedy przed paru laty Churchill chciał parę nowych motywów wprowadzić do toryzmu, wcielić weń współczesną ideę socjalizmu państwowego i arystokrację oprzeć na demokratycznych podstawach, — cały torystowski obóz nie pozwolił mu swego stronnictwa nazwać neo-torysowskim, aby nawet pewne podobieństwo nazw nie plamiło nowym pokostem starego, historycznego obozu.

Tak było zaledwo trzy lata temu, a dziś już pogrzebano wigów i torysów. Jak do tego przyszło?

Przed czterema laty część wighów, nie wyparłszy się liberalnych zasad, oderwała się od swego obozu, potępiła gladstonowską politykę w kwestji irlandzkiej i przymknęła do torysów. Nazwali się oni unjonistami liberalnymi, bo walczyli obok torysów w obronie unji anglo-irlandzkiej. Chwila ta była momentem psychologicznym w dziejach angielskiego parlamentaryzmu. Rozdział między unjonistami a dawnymi ich kolegami, którzy zostali pod komendą Gladstone'a stawał się coraz większy. Gladstoniści powoli przesiąkali irlandyzmem i radykalizmem, co było nieuniknione, bo ciągle szli razem z partją Parnella i Labouchera. Sprawa irlandzka stanęła na czele ich programu, a rozumieli ją tak, że separacja Zielonej Wyspy z Anglją jest konieczną. Konsekwentnie rozwijając ten program i ujmując go w ramy socjalno-państwowej teorji, musieli następnie powiedzieć, że nietylko Irlandja, ale i Szkocja i Walja powinny tworzyć odrębne polityczne organizmy. W ten sposób zaczęli reprezentować podział W. Brytanji na jej składowe części, na trzy odrębne królestwa: Anglję, Irlandję i Szkocję — i na księztwo Walijskie.

W obec tak ważnej kwestji wszystkie inne — ekonomiczne, szkolne, wojskowe, religijne — w cień się usuwały coraz bardziej: ta stanęła po środku między walczącemi obozami, od niej też one musiały wziąć nowe nazwy.

Dał je Chamberlain na liberalnym meetyngu w ostatnich dniach września. Torysi i unjoniści zgodzili się na nową nomenklaturę, gladstoniści i zaprotestowali, lecz to nie powstrzymało opinji publicznej od aprobaty pomysłu Chamberlainowskiego.

Odtąd parlament będzie się dzielił na stronnictwo **narodowe** (*National Party*) i stronnictwo **separatystyczne**. Pierwsze, składające się z dawnych torysów i unjonistów, podnosi sztandar obrony jedności państwa; drugie, rekrutujące się z gladstonistów, Irlandczyków, radykałów i socjalistów, dąży do rozczłonkowania W. Brytanji.

Zwracam tylko pobieżnie uwagę waszę na to przekształcenie się stronnictw starej Anglji. Kwestja takiej wagi zasługuje na obszerne roztrząsanie, na co wszelako jeszcze nie pora, bo proces ten dopiero się krystalizować zaczął.

Doroczne posiedzenie
Kuratorji Zakładu naukowego im. Ossolińskich.

W obecności JE. p. Namiestnika i licznie zgromadzonych przedstawicieli nauki i literatury zagaił dziś w południe posiedzenie dr. Antoni Małecki.

Po krótkiem przemówieniu szanownego profesora przystąpiono do zdania sprawy z czynności Zakładu w ubiegłym roku, które przedstawia się jak następuje:

Kuratorja Zakładu w maju rb. zawarła umowę z wys. rządem, mocą której nabyła **prawo** wydawania książek szkolnych, wydawnictwo to objęła już w swój zarząd i w tym celu urządza nową drukarnię. Pana Aleksandra Bajera mianowała administratorem dóbr Zakładu, które są głównem źródłem dochodów tej instytucji.

W wewnętrznej pracy naukowej, jak to widzimy z dzisiejszego sprawozdania, przebija się ustawiczny postęp. I tak:

Katalog rękopisów ciągle postępuje, a katalog realny przedstawia już 14.000 dzieł zarejestrowanych. Dr. Kętrzyński ukończył katalogowanie monet polskich.

Na wniosek dyrekcji, a ku pożytkowi pracujących badaczy przeszłości, postanowiła kuratorja założyć księgę wzorów dokumentów średniowiecznych (od XII w.) w odbiciach fotograficznych. Początek już uczyniono i odbicia kilku ważniejszych dokumentów można oglądać. Naturalnie, że na zaczątku tym kuratorja nie poprzestanie i będzie się starała jak najwięcej dokumentów w tej formie oddać w ręce szerszych kół badaczy. Oprócz tego obiecał p. dr. Fr. Piekosiński, znany, znakomity wydawca kodeksów średniowiecznych, złożyć w zbiorach „Zakładu“ jedną „Księgę wzorów“, będącą prywatną własnością niestrudzonego a wieloletniego badacza na tem polu.

Z darów uczynionych Zakładowi podniesienie kolekcję 500 dzieł drukowanych (w tem około 150 polskich) ofiarowaną przez p. Tadeusza Wasilewskiego. Dar ten ma wielką wartość i kuratorja wyraża wdzięczność ofiarodawcy.

Zakupiono 27 dokumentów polskich średniowiecznego pochodzenia, są w tem dyplomaty z XIII w. z autentycznemi pieczęciami Bolesława Wstydliwego (3 dokumenta z XIX, 15 z XV, 6 z XVI a 3 z XVIII w)

Ze sprawozdania widzimy dalej, że bibljoteka zakładowa posiada w obecnej chwili: dzieł drukowanych unikatów 86.150, atlasów i map 7.500, rękopisów 3 317, autografów 2.779, dyplo-

---

Głos Rusina.

(Dokończenie).

Rozpoczął swe dzieło od tego, że starożytny, we Lwowie istniejący zakład „Stauropigji“, mający dawniej za cel drukowanie książek cerkiewnych i wychowywanie ubogich ruskich młodzieńców na diaków, przerobił na ognisko nowo-ruskiej agitacji. Osławionego z rzezi tarnowskiej Chomińskiego wypromował na członka zarządu tej instytucji, i przez niego starał się o założenie pierwszego w Galicji czasopisma w ruskim języku. Myśl piękną w zasadzie pochwyciło kilku młodych ruskich zapaleńców, pokazało się jednak wkrótce, że projekt nie da się urzeczywistnić, ponieważ nie było ludzi, którzyby umieli pisać po rusku. Gubernator zaproponował drukowanie pisma w narzeczu ruskiem łacińskiemi czcionkami, na to jednak nie chcieli się zgodzić niektórzy członkowie już wtenczas wdzięczący się do Rosji. W czasie tych narad, prowadzonych w niemieckim języku, nadeszła wiadomość o wybuchu marcowej rewolucji w Wiedniu. Chomiński umknął, a hr. Stadjon front od razu zmienił i stauropigialne narady przerwano.

Zaczęły się gorąca dnie rewolucyjnej epoki. Słowo „Rusin“ w znaczeniu narodowościowem niknie na jakiś czas znowu. W adresie podanym do cesarza dnia 19 marca 1848 r. wspomniano — o zrównaniu zupełnem przed prawem obu krajowych obrządków katolickiego Kościoła, lecz o odrębnych wolnościach dla Rusinów przemilczano, wiedziano doskonale, że ogólne prawa przysługiwać będą obu narodowościom. Nawet w ruskiem seminarjum, pobaśniono jakiegoś stauropigijskiego niedobitka za to, że doradzał adresu nie podpisywać i w brew jego zdaniu pokryto adres licznemi ruskimi nazwiskami.

Do deputacji, która wręczyła cesarzowi adres z d. 6 kwietnia należało kilku Rusinów, między innymi kanonik Krynicki, profesor teologji i dr. Więckowski, senior zakładu „Stauropigji“. Ci prosili o **zagwarantowanie języka ruskiego w szkołach ludowych w tych okolicach kraju, w których lud narzeczem ruskim mówi.**

Więcej wówczas nie żądali sami Rusini.

Nikt nie przypuszczał nawet, że rząd opierając się na tym punkcie rozwinie dawno przygotowaną akcję i uczyni z nielicznych Rusinów broń przeciw słusznym żądaniom Polaków. Dla pogodzenia dwóch zwaśnionych języków zaprowadzono trzeci, ogólno-państwowy — niemiecki, w sądownictwie, administracji i szkolnictwie.

W chaosie tym rewolucyjnym dzielą się Rusini na dwie partje: gorętsi łączą się z Polakami i zakładają pod redakcją ks. Wagilewicza *Dnewnyk* łacińskiemi literami drukowany, ci zaś, którzy pragnęli w mętnej wodzie ryby łowić, łączą się z radą St.-jurską pod prezydencją hofrata Emmingera. Rada przybrawszy szumny niemiecki tytuł: *Hauptversammlung der ruthenischen Nation* napisała natychmiast wiernopoddańczy adres do tronu, prosząc o obronę ruskiej narodowości przed polskiem okrucieństwem i samowolą.

Oto źródło piosnki, którą po dziś dzień śpiewają:

— Nie ma zgody z Lachami! Na pohybel! na pohybel! — wołano namiętnie. — Precz z **kornikami**, z cudzymi ludźmi, wygnać ich z ruskiej ziemi.

— Nie rachowano się w zapale z tem, co o tym pięknym zamiarze powie — tabula?... co prawo własności?

W tejże radzie powstał projekt potwornej petycji do tronu, domagający się rozdziału Galicji na zachodnią i wschodnią czyli księstwo halickie.

Widzimy z tego, że wszelkie świetne projekty, któremi dziś jeszcze szermierzą ruscy **dziejateli**, tamtej epoki sięgają. Jak ongi Minerwa z Jowiszowej, tak wyszła „partja ruska“ ze Stadyonowej głowy cała zbrojna i w zbroi tej chodzi po dzisiejszy dzień. Nic nowego nie zdolna wymyśleć, tylko powtarza machinalnie, bezmyślnie szumne hasła, wyuczone przez ojca chrzestnego i opiekuna dziecięcych lat. Tylko w przywiązaniu do Rosji postąpiła. Gdy nastały inne czasy, kiedy rząd przewidziawszy, dopuścił Polaków do udziału w sprawach państwowych, gdy zaczęły funkcjonować regularnie sejmy i rada państwa, wówczas ujrzeli zagorzali **borytele** że intrygi i knowania na nic się nie zdadzą, zaczęli więc umizgać się do potężnego sąsiada. Na północy szukali wspomożenia finansowego, wysyłali synów i sami spieszyli tam po karjery i dobrobyt. Biografje Kuziemskiego, Popiela, Płoszczańskiego, Naumowicza i wielu, wielu innych przedstawiają nam jasno jaki plon wydał posiew hr. Stadyona.

Pomiędzy Rusinami galicyjskimi znalazła Rosja siepaczy, którzy porwali się na obalenie Unji w chełmskiej dyecezji; z pomiędzy nich rekrutują się i dziś oprawcy, którzy znęcają się nad bratnim ludem przywiązanym do wiary ojców; oni to dostarczają całego zastępu oszczerców i fałszerzy dziejowych faktów, potwarców polskiego narodu i polskiej historji.

Podzielili się oni na dwa obozy. Jeden jawnie i głośno szczyci się sympatjami panrosyjskiemi, butnie potrząsa moskalofilskim sztandarem, stara się mówić i pisać w języku rosyjskim (tworząc elukubracje zdolne wywołać uśmiech politowania na ustach tego, kto zna prawdziwy język rosyjski); drugi zaś nazwał się narodowym, ukrainofilskim i bywał używanym do „mydlenia oczu“ Polakom.

* * *

Odmalowawszy dosadnemi barwy działalność świętojurskiego, moskalofilskiego stronnictwa, przechodzi autor niepostrzeżenie, nieznacznie do polemiki z broszurą śp. ks. Kaczały.

Niezaprzeczenie najciekawszy to i najwięcej mówiący ustęp z całej książki.

Niedawno zmarły ks. Kaczała, w szerokich kołach polskiej publiczności uchodził za wroga Rosji, za przeciwnika świętojurskiej kliki. Sam nazwał się ruskim narodowcem i stworzył ze swoich przyjaciół i zwolenników t. zw. stronnictwo narodowe — obóz ukrainofilów. Podstępna gra udawała się do czasu wybornie. Układnością ks. Kaczały ujęty komitet przedwyborczy polski, pragnący wszystkiemi siłami przeprowadzić zgodę z Rusinami, a łudzony przewrotnemi obietnicami, polecił wybrać go na posła w okolicy, w której nie ma ani jednego Rusina, i dobroduszni Mazury polecenie komitetu spełnili.

W roli tej nie dotrwał on jednak do końca. Sam odsłonił maskę, która przeszkadzała Polakom poznać dokładnie i jego samego i stronnictwo przezeń do życia powołane.

Wydanie broszury „Rusini i polityka Polaków“ odsłoniło od razu oczy wszystkim. Byłto czyn z jego strony wielce niepolityczny; po ukazaniu się tego „wyznania wiary politycznej“ przewódzcy i ojca duchowego ruskich narodowców rozwiały się wszelkie przez optymistów pielęgnowane iluzje.

Zaciekły wróg polskiego narodu, wróg katolicyzmu wystąpił z otwartą przyłbicą. Tylko tem różnił się od świętojurców, od moskalofilskich szowinistów, że w miejsce **matuszki Moskwy** na ideał narodowy Rusina kreował pijaną, krwią bratnią zbryzganą, wszeteczną Ukrainę Bohdana Chmielnickiego—efemerydę bez rodziców i potomstwa. Z tego rozbestwionego i ohydnym nałogom oddanego awanturnika—szlachcica, z tego zdrajcy i przedawczyka, z tego watażki rozuzdanej tłuszczy opryszków uczynił bohatera, wcielenie ruskiego genjusza narodowego.

Smutno zaiste patrzyć na taki obłęd. Nauką wszakże być może, do czego wygórowana ambicja i pragnienie władzy doprowadzić zdoła. W każdem z dzisiejszych **prowodyrów** Rusi galicyjskiej tkwi materjał na Bohdanka — w miniaturze... Mniejsza o to, że ziarno niezgody i zawiści socjalnej i narodowej może wydać smutne następstwa, może zawichrzyć społeczeństwem, oni o to nie dbają, ich to nic nie obchodzi, byle tylko zdarzyła się sposobność łowienia ryb w mętnej wodzie.

Ksiądz Kaczała, kapłan **katolicki** głosi, że: — **unja była nieszczęściem Rusi.** Idąc za zaprzedanemi Rosji fabrykantami fałszywych faktów dziejowych, rozpisuje się o gwałtach i uciskach, z jakiemi Unję wprowadzano w ziemiach Rzeczypospolitej. Głosi, że propaganda wiary rzymskiej szła zawsze w parze z nietolerancją religijną, że duchowieństwo dopomagało w Polsce szlachcie do ujarzmienia chłopów. Wszędzie zresztą zdradza swe sympatje do niezjednoczonej, prawosławną się mieniącej, wschodniej cerkwi.

— „Kapłanie katolicki! — woła pełen świętego oburzenia nasz autor — płakać trzeba, słysząc takie nonsensy. Czyż nie pojmujesz, że właśnie katolicyzm wnosił wszędzie wolność, rozcinał pęta niewoli i głosił równość wszystkich w obec sądów bożych. Słysząc twoje dla schyzmy uwielbienie, trzeba sądzić, że albo nic nie znasz, alboś — zaciekły schyzmatyk.“

Broszura ks. Kaczały zdradziła przekonania ukrainofilów, dalsze ich czynności dokonały reszty. Dziś po sojuszu narodowców z moskalofilami przy ostatnich wyborach do Sejmu, po rozczulającej jedności z jaką godzą się dzienniki obu stronnictw, wówczas gdy idzie o rzucanie o-

matów 964 rycin. Galerja obrazów zawiera 787. W zbrojowni znajduje się 649 numerów. Muzeum starożytności mieści rzeczy muzealnych 2 123, monet i medali polskich 5493 (monet wszystkich 21.126), banknotów polskich i obcych mających wartość historyczną 807.

Wydano w **pracowni naukowej** 2904 pracownikom 595 rękop., 8174 dzieł drukowanych. Pracowało w niej przeciętnie trzynaście osób dziennie. W górnej czytelni uczęszczało w ciągu roku 11.800 osób, w przecięciu dziennie 51 osób.

W skutek zapisu ś. p. Walerjana Czaykowskiego ze Świeża zbiór obrazów wzbogacił się piętnastu cennemi płótnami pendzla Matejki, Kossaka, Ajdukiewicza, Eliasza, Łuszczkiewicza, Wojnarowskiego, Strojnowskiego i Mossakowskiej. Konserwator Muzeum wydał dokładny katalog przedmiotów zostających w jego pieczy, a który ułatwi bardzo zwiedzającej publiczności, orjentowawanie się w pośród co raz bardziej rosnących zbiorów.

Z uczuciem dumy i zadowolnienia opuszczaliśmy piękną salę w gmachu zakładowym. Czuć powinni tosamo wszyscy mieszkańcy naszego miasta, czuć wdzięczność dla dawno zmarłego fundatora i dla tego zastępu dzielnych pracowników, który dzieło przez niego rozpoczęte, dalej rozwija z takim trudem własnym i z taką korzyścią dla polskiej nauki. Cześć im za to.

A—n.

Sprawy sejmowe.

Dziś drugie posiedzenie Sejmu, na którem nastąpi wybór poszczególnych komisyj sejmowych. Sejm będzie więc już mógł rozpocząć prace swoje, a życzymy mu, oby z jak najobfitszym skutkiem i pożytkiem dla kraju.

Myśl przewodnią tegorocznych prac zakreślił p. **Marszałek** w swojej mowie Sejm zagajającej:

Rzekł on: „Naszem zadaniem teraz będzie rozpoczęte dzieło dalej prowadzić i z odziedziczonego po starszych dorobku i narodowego mienia nic nie uronić, własną pracą przyczynić się do udoskonalenia naszego gospodarstwa krajowego, starać się o utrwalenie, a gdzie zachodzi potrzeba o poprawę naszych stosunków tak, iżby one odpowiadały rzeczywistym potrzebom ogółu i zapewniały naszemu organizmowi narodowemu rozwój pod względem moralnym i materjalnym."

Wyszczególniając zaś niektóre sprawy, które zająć powinny całą uwagę Sejmu, rzekł p. Marszałek: „Do rzędu takich spraw należy, a może z nich najważniejszą jest kwestja naszych stosunków gminnych, które pod niejednym względem poprawy wymagają."

Oto cały program prac w szerokich ramach, ale jasno, dobitnie i zrozumiale nakreślony. Nic nie uronić z dorobku po starszych odziedziczonego, rozpoczęte przez nich dzieło dalej prowadzić, a więc jąć się reformy gminnej z gruntu — obok reformy ordynacji wyborczej dla 40 miast i statutu dla mniejszych, zdobyć się na odwagę i przystąpić do reformy gmin i obszarów dworskich, ma być zadaniem Sejmu, zadaniem trudnem i ciężkiem, ale w skutkach doniosłem i pożytecznem tak pod względem społecznym, jak i ekonomicznym.

Ciężar tych prac spadnie także na Wydział krajowy, który materjały przygotować i odnośne projekty Sejmowi przedkładać musi.

To też zaznaczył p. Marszałek w swojem przemówieniu, że do wykonania tego programu potrzebną jest harmonja Wydziału krajowego z władzami rządowemi, a w szczególności z Namiestnictwem i dla tego to zwracając się do p. Namiestnika z podziękowaniem za oświadczoną p. Marszałkowi życzliwość, rzekł p. Marszałek „...a ten nasz stosunek cenię tem wyżej, że silną w nim spójnią jest obustronna i *wspólna* chęć służenia krajowi" (a nie „wzniosła chęć," jak jedno z pism tutejszych napisało).

Pisząc się z naszej strony w zupełności na program przez p. Marszałka przedstawiony, życzymy nowemu Sejmowi, aby go z uchyleniem wszelkich waśni narodowych i różnicy stronnictw przeprowadzić mógł w całości. *Pragnęlibyśmy także, ażeby Sejm ułatwił Wydziałowi krajowemu to zadanie, dodając mu do pomocy odpowiednie siły.*

* * *

Klub ruski ukonstytuował się wczoraj, wybierając przewodniczącym p. Romańczuka, zastępcą przewodniczącego p. Antoniewicza, sekretarzem dra Okuniewskiego.

* * *

Klub ruski na wniosek p. ks. Siczyńskiego domagał się od Koła sejmowego, ażeby komisja-matka składała się z 12 członków, z których 9 wybrałoby Koło sejmowe, a trzech Rusini. Wniosek ten nie utrzymał się.

* * *

Komisja-matka obradowała wczoraj wieczorem do 11 godziny. Przedewszystkiem przystąpiono do ukonstytuowania się. Przewodniczącym wybrano p. Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, zastępcą p. księcia Sanguszkę, sekretarzem p. Stan. hr. Stadnickiego. Następnie zaproponowała komisja-matka skład posłów w komisjach, których dziś Sejm ma wybrać, przyczem uchwalono postawić w Sejmie wniosek dążący do powiększenia liczby członków w komisji sanitarnej, gminnej i bankowej o jednego a w komisji przemysłowej o dwu członków. W kilku komisjach zaproponowała komisja-matka wybór Rusinów.

Mały Fejleton.

Galanterja języka.

Poeci i zakochani, mówi feljetonista niemiecki, Rajmund Mayr, ozdabiają przedmioty swych uwielbień wszystkiem, co piękne i miłe. Gdyby mogli, z pewnością zdjęliby gwiazdę z nieba, ale że to nad ich siły, więc muszą poprzestawać na tem, że swe najdroższe nazywają słońcem nocy, księżycem dnia, gwiazdami swej tęsknoty i t. d. Jednak słońce, księżyc i gwiazdy — to repertuar zbyt mały, i nie ma innej rady, jak zażądać posiłków od trzech królestw przyrody.

Najwięcej, rzecz prosta, nadają się do tego kwiaty. Dużo już mówiono i pisano o wymowie tych dzieci słońca, a także o oczętach z niezapominajek i fjołków, o różanych ustach, różanych licach, liljowych ramionach. Jako ponsowe róże są ogniste dojrzałe brunetki, jako nierozchylone pąki — śliczne dziewoje z wonną szyją i wonnemi warkoczami. W różach poezja daje mieszkanie bożkowi miłości ze strzałami i łukiem, a lilje trzymane są w rękach przez aniołów, jak symbol niewinności.

Poezji róż udziela się często, zwłaszcza w legendach i płci brzydkiej. Tak n. p. istnieje „król róż" czyli trzy róże na jednej łodydze; oznacza to zaczarowanego, bogatego i cudnie pięknego księcia, ot, nie przymierzając jak Kostryn z „Balladyny".

Dziś jednak młodzi pankowie nie wyglądają bynajmniej różowo.

Mógłbym jeszcze wspomnieć o kameljach, goździkach, konwaljach, a przechodząc ku drzewom, o wierzbach płaczących, „smukłych" topolach i nawet palmach; ale wolę galanterję jubilerską w poezji, jako mniej spospolitowaną.

Ogólnie biorąc w komplimentach ze świata martwego więcej się wyraża zachwytu dla urody niż miłosnych rozanieleń.

Karbunkuł i szafir posiadają owe błyskawice, co tak uludnie strzelają z oczów niewieścich, a zwłaszcza z oczów, należących do „posągów z marmuru", albo też z alabastrowemi ramienami, rubinowemi wargami i kamiennemi serduszkami. Tu należą właściwie i korale, bo choć są to wodorosty, jednak sprzedają się u jubilerów; a poniekąd i perły, symbole niewieściej doskonałości. Bo perła, to skarb ukryty na dnie oceanu i wydobyty jedynie odwagą nurka. W brudzie życia, lśniąca perłą jesteś, o cnoto!

Dużo mają poetyckiego z perłą podobieństwa djamenty i brylanty, jak to wskazuje już Heine:

Du hast Diamanten und Perlen...

Lecz dotyczy to nieoszlifowanych, błyszczących bardziej na wewnątrz, oszlifowane zaś wyobrażają urodę pyszną, bogato oprawną, oślniewającą n. p. w salonie, w łunie jarzącego światła, albo na modnej „promenadzie."

To fakt, że galanterja jubilerska zawiera dużo chłodu.

— Takie n. p. złoto! Gdy chodzi o kobietę, szafujemy niem z karygodnem marnotrawstwem i konkretnie i pod przenośną, kto wie czy nie w pewnej zależności od materjalizmu życiowego naszej epoki. A więc kobiecie przypisujemy złote włosy. Rajmund Mayr zapomina, iż już Wenus była złotowłosą, co prawda dopiero od czasów Offenbacha — złote serce; gardziołko jej obdarzamy złotemi tonami, ilekroć, jak n. p. u Patti, jest ono kopalnią złota, a humor jej nazywamy złotym, gdy dostanie zdawna upragnioną bransoletę złotą.

Słowem, kobieta to nietyle puch marny, ile „złotko". Złota muszka wiedzie nas już do królestwa — zwierząt. Na pozór gorszące to, a przecież pewnem jest, iż zwierzęta a komplimenta to niekiedy jedno i to samo.

Już samo pojęcie ogólno zoologiczne bestyjka kryje na dnie wiele hołdów, jakby dla kamelji i róży kolczastej razem wziętej.

Najcenniejszemi okazami tego działu językowej galanterji jest jaskółka i słowik, czasem też skowronek. Jasny, świeży głosik jaskółki w połączeniu z jej ruchliwością i tem, co się nazywa „miluśkie" sprawiły, że jaskółka jest trafnem imieniem dla naiwnych, skrzętnych i wesołych dziewcząt, co wciąż śpiewają i naokół rozlewają słoneczną wesołość i pogodę.

Słowik stoi w tej hierarchji jeszcze wyżej. Wiemy wszyscy, dlaczego w czasie pobytu jakiej primadonny roi się w naszych pismach od słowików. Ale bodaj największą zaletą poetyczną tego śpiewaka jest to, że w swem zachowaniu ma on dużo godności i powagi, spokoju i skromności; dla kolegów po piórach jest bardzo uprzejmy i życzliwy i nigdy się z nimi nie bije. Wszelkie „divy" i koncertowe dyletantki mogłyby brać z niego przykład taktu, dobrego wychowania, a mniej byłoby zakulisowych intryg i świstów na występach nowych śpiewaczek...

W ogóle w świecie ptasząt dzieje się całkiem inaczej, niż u nas: im głos ładniejszy, tem strój prostszy i szlachetniejszy.

Dowodem choćby paw, pyszny i krzykiem zmuszający do zatykania uszu, papuga gadatliwa i uczona cudzym kosztem, jak stare guwernantki i sawantki.

Rzecz charakterystyczna — iż oba te ptaki są czysto... salonowe.

O sroce wspominać nie mam potrzeby, każdy z nas ma ich koło siebie kilka sztuk. O sowie — również. Pysznie symbolizuje ona sztywne, stare, ponure arystokratki.

Ach, jak miło przerzucić teraz wzrok na łabędzia. Ten ma i wdzięk, i majestat, i urok czarodziejskiej poezji i słodkiej melancholji. Powiedziałbym nawet, że ma ich za wiele, ażeby mógł się nadawać do jako tako sumiennego komplimentu. Cząstka jego wystarcza aż nadto do odmalowania wdzięku kobiecego, mianowicie szyja. Cały łabędź to coś nadziemskiego, to istny bóg, a nawet przełożony nad bogami; to ten, co pieścił cudną Ledę, jakąś może widział na cudnym, rozkosznie leniwym obrazie Michała Anioła.

W czasach, kiedy zamiast maszyn rodziły się baśni romantyczne, śpiewano o dziewicach-łabędziach, które wabiły do siebie błędnych rycerzy, ci zaś odbierali im złote łańcuszki i zmuszali je, jako bezlotne, nie mogące uciec łabędzie, do małżeńskich związków.

Ach! na to jabym się nie pisał: łabędź jest okrutnie silny i czupurny i biada temu, kto go zlekka choćby podrażni.

Dużą w galanterji języka rolę odgrywają też gołębie, kotki, nawet zwinne myszki, a także kozy, gąski — uprzedzam, że obecnych przy czytaniu tej pieśni nad pieśniami wyłącza się.

I zwierzęta ssące dostarczają sporego kontyngensu poetyckich porównań, jak gazele, sarny, szkapy, krowy, oślice.. Ale takiemi efektami posiłkować się potrafią umiejętnie tylko koryfeusze poezji jak Szekspir. O małpkach, jako słusznie tak nazwanych dla swej urody i zręczności Niemkach, nie chcę się rozwodzić; jest to bezpodzielna własność sąsiadów z nad Sprey.

Zakończę wzmianką o komplimentach dla mężczyzn w rodzaju słonia i niedźwiedzia, barana i leniwca, oraz o dwu nader częstych przydomkach kobiecych, które nieraz w chwili gniewu przynoszą nam istotną ulgę. Mam na myśli żmiję — obraz złego, zjadliwego stworzenia płci, przez kontrabandę językową zwanej piękną.

Dużo potężnej grozy posiada drugi i ostatni gatunek, strzegący zazwyczaj panien, bezzębny, suchy, ujadający, stary i teści waty — mam tu na myśli smoka..

SEJM.

(2 posiedzenie z d 12 października)

Początek o godzinie 11 min. 30.

P. Marszałek otworzył dzisiejsze posiedzenie następującem przemówieniem:

Wysoki Sejmie!

Na poprzedniem posiedzeniu z ust JE. Pana Namiestnika doszła nas wiadomość, iż Jego C. k. Król. Apostolska Mość Najwyższem postanowieniem raczył upoważnić Rząd do pospieszenia z pomocą ludności, nawiedzonej klęską tegorocznego nieurodzaju, przeznaczając na ten cel 300.000 zł. na zapomogi bezzwrotne, a 600.000 zł. na pożyczki bezprocentowe.

Nowy ten dowód szczególnej dla naszego kraju łaski i pamięci o smutnem położeniu ludności ze strony Monarchy przyjmuje cały kraj z uczuciem najżywszej i najgłębszej wdzięczności.

Dając wyraz temu uczuciu wznoszę okrzyk na cześć Najj. Pana:

Cesarz Franciszek Józef I. niech żyje!

Izba powtórzyła trzykrotnie ten okrzyk, poczem JE. p. Marszałek upraszał komisarza rządowego o zakomunikowanie tego objawu wdzięczności ze strony kraju do najwyższej wiadomości.

Urlopy otrzymali pp. Micewski na 8 dni, Zbyszewski 3 dni, Jan Gnoiński na 4 tygodnie.

Następnie odczytał p. Adam Jędrzejowicz długi spis petycji, który dla braku miejsca podamy w następnym numerze.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego komisarz rządowy odpowiada na przemówienie p. Siczyńskiego na poprzedniem posiedzeniu podczas rozprawy nad wyborem posła z gmin wiejskich powiatu Zaleszczyckiego (Chamca), który wystąpił przeciw staroście zaleszczyckiemu w formie skierowanej wprost do jego osoby, zarzucając mu nadużycia i jak się wyraził „niesłychane rzeczy".

Pozostawiając uznaniu Izby, jak ocenić osobiste wycieczki przeciw osobom pozbawionym możności wystąpienia z odparciem zarzutów i z obroną, oświadcza p. komisarz rządowy, iż Namiestnik przyjmuje zawsze odpowiedzialność za działanie podwładnych swych organów i w poczuciu tej odpowiedzialności czuwa bacznie nad postępowaniem tych organów i nie pomija bez wytknienia i skarcenia żadnej dostrzeżonej niewłaściwości.

Zarzut tak ogólnikowy jak „niesłychane rzeczy" nie nadaje się do rozpatrzenia, a komu sprawy wyborcze powiatu Zbarazkiego są tak dobrze znane, jak p. Namiestnikowi, ten nie będzie przywiązywał wagi do tego zarzutu.

P. **Huryk** uzasadniał swój wniosek w przedmiocie środków zaradczych, celem ulżenia nędzy między ludem i zapobieżenia grożącemu głodowi z powodu nieurodzaju i wylewu rzek. Treść wniosku podaliśmy we wczorajszym numerze.

Wnioskodawca domagał się uznania nagłości tego wniosku i przystąpienia jeszcze dziś do wyboru specjalnej komisji z 15 członków.

P. **Struszkiewicz** uznawał wprawdzie potrzebę nagłości, lecz żądał celem bliższego i gruntownego rozpatrzenia rzeczy, aby każde z poszczególnych żądań wniosku odesłać do właściwych komisji, a mianowicie do komisji budżetowej i gospodarstwa krajowego.

P. **Sawczak** sprzeciwił się wnioskowi p. Struszkiewicza i żądał wyboru specjalnej komisji głodowej, albowiem inne komisje będą miały dość innych spraw.

P. **Hausner** widząc ścisły związek sprawy tej z budżetem krajowym, i że mogłaby przez przydzielenie tej sprawy osobnej komisji powstać kolizja interesów, popiera wniosek p. Struszkiewicza.

P. **Teliszewski** i p. **Romańczuk** popierają wniosek Huryka, gdyż akcja rozdzieliłaby się między komisje, a przez to rzecz sama mogłaby na tem ucierpieć.

Po zamknięciu dyskusji został uchwalony znaczną większością głosów wniosek p. Struszkiewicza.

P. **Klemensiewicz** stawia naglący wniosek o udzielenie gminie Bobowy, wczoraj pożarem dotkniętej, zapomogi 500 zł. Izba uznała nagłość i odesłała wniosek do komisji budżetowej z poleceniem zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu.

Z kolei przystąpiono do wyboru sekretarzy, kwestorów i rewidentów.

Sekretarzami wybrani: Jędrzejowicz Adam, Kozłowski Włodzimierz, Teliszewski, Wodzicki Antoni.

Kwestorami: Antoniewicz, Golejewski, Korytowski, Torosiewicz Emil.

Rewidentami: Antoniewicz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Goldman, Kowalski, Merunowicz, Michałowski, Olpiński, Siczyński, Siemiginowski, Szeliski, Wolański Mikołaj.

Do komisji petycyjnej złożonej z 24 członków zostali wybrani: Barański, Barabasz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Golejewski, Hamorak, Kapri, Klemensiewicz, Mazaraki, Merunowicz, Micewski, Michalski, Michałowski, Ochrymowicz, Palch, Sawa. Siemiginowski, Sirko, Strzygowski, Stręg, Szeliski, Tyszkowski, Wolański Mikołaj, Żardecki.

Do komisji górniczej złożonej z 8 członków weszli pp.: Chamiec, Gorayski, Ochrymowicz, Palch, Potocki Roman, Skrzyński, Szczepanowski, Wiktor.

Do komisji podatkowej złożonej z 12 członków zostali wybrani: Chamiec, Czaykowski, Horodyski Kornel, Hausner, Jaworski. Jędrzejowicz Edward, Korytowski, Łączyński, Midowicz, Niezabitowski, Romer Gustaw, Sawczak.

Do komisji bankowej złożonej z 14 członków zostali wybrani: Abrahamowicz Dembowski, Gorayski, Gross, Mandyczewski, Marchwicki, Polanowski, Rapoport, Scipio, Skałkowski, Skrzyński, Stadnicki Jan, Weigel, Wodzicki Ludwik.

Do komisji gminnej złożonej z 14 członków weszli pp: Czaykowski, Dworski, Dydyński, Fruchtman, Jędrzejowicz Adam, Korol, Koziebrodzki Władysław, Lasocki, Merunowicz, Rogoyski, Romanowicz, Romer Tadeusz, Rozwadowski i Ziemiałkowski.

Do komisji sanitarnej złożonej z 12 członków weszli pp.: Abrahamowicz, Czyżewicz, Hausner, Harasimowicz, Horodyski Bronisław, Jędrzejowicz Stanisław, Korczyński, Kozłowski Zygmunt, Kramarczyk, Lenartowicz, Olpiński, Trzecieski.

Do komisji administracyjnej złożonej z 17 członków weszli pp: Biliński, Chamiec, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowski Zygmunt, Pilat, Romer Gustaw, Szeptycki, Teliszewski, Torosiewicz, Tyszkiewicz, Wiktor, Wodzicki Antoni, Wolański, Zbyszewski, Ziemiałkowski i Żywicki.

Do komisji prawniczej złożonej z 10 członków zostali wybrani pp.: Dworski, Fruchtman, Klemensiewicz, Krynicki, Lenartowicz, Madeyski, Rożankowski, Weigel, Zoll, Żywicki.

Dalej wybrani zostali do komisji budżetowej złożonej z 17 członków pp: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Bobrzyński, Czyżewicz, Goldman, Hausner, Jędrzejowicz Stanisław, Kowalski, Kozłowski Włodzimierz, Madeyski, Marchwicki, Romańczuk Scipio, Skrzyński, Skałkowski, Stadnicki Jan, Zagórski.

Do komisji szkolnej złożonej z 17 członków weszli pp: Asnyk, Bobrzyński, Brykczyński, Czartoryski, Dunajewski Albin, Dzieduszycki Wojciech, Korczyński, Pilat, Potoczek, Rey, Romańczuk, Romanowicz, Solecki, Sarnicki, Tarnowski Stanisław senior, Tarnowski Stanisław młodszy, Zoll.

Do komisyi asekuracyjnej złożonej z 9. członków, zostali wybrani: Gross, Męciński, Polanowski, Rutowski, Sawa, Sawczak, Słonecki, Trzecieski, Wodzicki Antoni.

Do komisji przemysłowej złożonej z 12 członkow zostali wybrani: Czartoryski, Goldmann, Golejewski, Michalski, Okuniewski, Raczyński, Romanowicz, Rutowski, Sanguszko, Szczepanowski, Weigel, Żardecki.

Do komisji gospodarstwa krajowego złożonej z 18 członków zostali wybrani: Antoniewicz, Gorayski, Gnoiński Jan, Gross, Jędrzejowicz Edward, Lange, Niedzielski, Polanowski, Potocki Roman, Puzyna, Rosenstock, Sanguszko, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Schnell, Vivien, Wodzicki Ludwik, Zamoyski.

Do komisji drogowej złożonej z 12 członków zostali wybrani: Borkowski, Czaykowski, Gniewosz, Gnoiński Wincenty, Jaworski, Jędrzejowicz Franciszek, Koziebrodzki Władysław, Męciński, Rayski, Siczyński, Struszkiewicz, Torosiewicz Emil.

P. Romańczuk wyraził prośbę, ażeby posiedzenia sejmowych komisyj były dostępne dla wszystkich posłów, tudzież ażeby wnioskodawców powoływano z głosem doradczym na komisje, w których ich wnioski są rozpatrywane.

Następnie ze względu, iż może na najbliższe posiedzenie braknie materjału do obrad wnosi zamknięcie posiedzenia i odłożenia dalszego sprawdzenia wyborów do poniedziałku.

Żądaniu temu sprzeciwił się p. Golejewski, a gdy Izba przeciw wnioskowi p. Romańczuka się oświadczyła, przystąpiono do weryfikacji wyborów.

P. **Pietruski** wnosi imieniem Wydziału krajowego uznanie wyboru p. Polanowskiego za ważny.

Godzina 2 posiedzenie trwa dalej.

Do laski marszałkowskiej złożono dwa wnioski.

Wniosek p. Zolla wzywa rząd o poczynienie stosownych kroków, aby należytość za telegramy, wysłane do krajów podległych Rosji lub przynajmniej do pewnego, bliżej granicy naszego kraju położonego obrębu tego państwa, została zniżoną i zrównaną z należytością za telegramy do Niemiec wysyłane.

Poseł Kramarczyk i towarzysze złożyli do laski marszałkowskiej wniosek wzywający Rząd, ażeby uchylił rozporządzenie ministerjalne z 29 marca 1889 d. u p. l. 37 względem zamknięcia granicy co do wolnego handlu nierogacizną tudzież, ażeby zniósł rozporządzenie ministerstwa z 12 kwietnia 1880 i wprowadził zasadę, by wrazie pojawienia się choroby racicowej u trzody chlewnej naprzód zamknął to jedno gospodarstwo, a w razie rozszerzenia się choroby, jeżeli w 10 gospodarstwach w pewnej gminie skonstatowaną została choroba racicowa, najpierw ta gmina zamkniętą została. Targi w miejscowościach, w których zaraza w mniejszej liczbie niż w dziesięciu gospodarstwach sprawdzoną została, mają być otwarte.

Wniosek domaga się dalej by paszporta bydlęce wydawały gminy nie dla każdej sztuki z osobna, ale dla 10 sztuk przynajmniej tego samego właściciela.

Wreszcie żądają wnioskodawcy, by zakłady kontumacyjne dzieliły się na kilka oddziałów z osobnemi wchodami tak, by zdrowa trzoda nie zarażała się od chorych zwierząt.

Następne posiedzenie we wtorek.

Kronika.

Lwów, dnia 12 października.

Książę Alojzy Liechtenstein, który przed miesiącem złożył godność przewodniczącego w niemieckim klubie klerykalnym, ma — jak donosi *Kreutz Ztg.* — złożyć swój mandat do Rady państwa.

Henryk Sienkiewicz wyjechał z Zakopanego do Kaltenleutgeben.

Wystawa przemysłowo-rolnicza, urządzona z powodu zjazdu delegatów „Kółek rolniczych", zostanie jutro wieczorem zamkniętą. Przed zamknięciem powtórzoną będzie próba z ogniotrwałemi dachami pp. Uderskiego i Szeligi Łyszkiewicza. Aby w dzień niedzielny ułatwić szerszej i mniej zamożnej publiczności zwiedzenie wystawy, zniża komitet urządzający na ten dzień cenę wstępu na 10 ct.

W wycieczce do Dublan wzięło wczoraj udział około stu delegatów „Kółek rolniczych" pod przewodnictwem członka Zarządu głównego, dr. Bronisława Dalęby i sekretarza Zarządu, p. Ludwika Zielonki. Goście przywitani przez dyrektora szkoły rolniczej, podzielili się na oddziały i pod kierunkiem nauczycieli szkoły zwiedzali laboratorja, gabinety i folwark dublański. Po przekąsce, już zmierzchem, opuszczono Dublany, unosząc stamtąd spory zasób praktycznych wskazówek ku poprawie gospodarstwa rolnego na niwach włościańskich.

Przepowiednia. W okolicy Kalwarji Zebrzydowskiej mieszka 100-letni staruszek, a meteorologiczne jego przepowiednie wierzy ludność okoliczna. Owóż staruszek ten twierdzi, iż do Bożego Narodzenia można w tym roku paść bydło na łąkach i ugorach.

Oby to było prawdą i oby się okazały przesadą opowieści, że nasz lud sprzedaje żydom za 6 zł. krowy wartości 80 zł.

Charakterystycznem było odezwanie się jednego z włościan, przybyłych na zjazd delegatów „Kółek rolniczych". Kiedy ktoś podczas rozpraw podniósł, że dwoma czynnikami szerzącemi oświatę między ludem są *Szkoła* i *Kościół*, przerwał mówcy ów włościanin słowami: Przepraszam, nie szkoła i Kościół, ale „Kościół i szkoła".

Zmarli. We Lwowie zmarł Fryderyk Schubuth, obywatel m. Lwowa, przeżywszy 47 lat.

Cesarz niepoznany. *Nemzet* podaje następujące zdarzenie:

W jesieni r. 1885 odbywało się pobliżu Rakos polowanie na lisy, w którem Cesarz brał udział. Po polowaniu wracało całe grono myśliwskie do zamku w Gödölö. Cesarz, chcąc sobie skrócić drogę, przejeżdżał w poprzek pól przez terytorjum, należące do skarbu wojennego, około magazynu. Przed bramą magazynu stał infanterzysta na warcie i gdy spostrzegł nieznajomego sobie jeźdźca w stroju myśliwskim, nastawił bagnet, wołając:

— Nazad!

— Ja tylko chcę przejechać — rzekł łagodnie Cesarz, domyślając się, że go żołnierz z powodu jego myśliwskiego kostjumu nie poznał.

— Tu żaden cywilny nie może jeździć — odpowiedział żołnierz i Cesarz był zmuszony zawrócić, aby dalszą zdążyć do Gödölö.

Następnego dnia zawezwał żołnierza pułkownik, który ostro przemówił do niego:

— Wczoraj zastąpiłeś Najjaśniejszemu Panu drogę bagnetem. Aby się to na przyszłość nie powtórzyło, mianuję cię kapralem i od dnia dzisiejszego nie będziesz pełnił warty.

— Panie pułkowniku! — wyjąknął żołnierz.

— Milcz! — krzyknął pułkownik gromkim głosem — i ażebyś naszego monarchę nadal poznawał, co jest obowiązkiem każdego dobrego żołnierza, przesyła ci J. c. k. Mość swój dobrze trafiony portret i to w 10 egzemplarzach naraz. I tu wręczył pułkownik uszczęśliwionemu infanterzyście 10 guldenów wyszłych świeżo z mennicy.

— Spełniaj i nadal punktualnie swój obowiązek. Prawo w tył, marsz!

Toast. Wspomnieliśmy wczoraj o zjeździe koleżeńskim byłych uczni gimnazjum lwowskiego, którzy przed 25 laty zdali egzamin dojrzałości, a onegdaj zjechali się, ażeby odżyć wspomnieniami szczęśliwej młodości. Wyłoniły się one w całej pełni podczas wspólnej uczty, do której zasiadł między kole-

---

szczerstw na Polaków, widzimy już wyraźnie czego się możemy po nich spodziewać.

Nikomu nie jest już tajnem, że narodowcom nie o przyszłość ruskiego ludu chodzi, ale o zdobycie materjalnych stanowisk. Nie mogąc do nich dojść ani zdolnościami, ani pracą racjonalną, w owoce bogatą, chwycili się taktyki bezprzestannego krzyku, ustawicznej negacji i sądzą, że w ten sposób dojdą do celu, że Polacy przestraszeni ich groźną postawą i donośnym wrzaskiem, zatkną najgłośniejszym przynajmniej usta—donośnemi posadami.

— A cóżby się wówczas stało z ludem, którym się tak opiekują?

— Co za głupie pytanie? — odpowiedzą—chłopami niech się zajmują panowie, wszakże oni dla nich pracują, ich role uprawiają.

W każdym razie lepiej chłop wyjdzie na pańskiej opiece, niż na adwokackiej, profesorskiej i krylośzańskiej.

Jasno już dziś widzimy, że pod sztandarem narodowym tuli się kilka ambitnych karjerowiczów, dążących li tylko do wyniesienia się po nad tłum, pragnących zdobycia stanowisk dostatnio uposażonych pod względem materjalnym, chociażby kosztem niezgody i zawiści rozsiewanej pomiędzy synów jednej ziemi — wspólnej matki.

* * *

Rady i przestrogi z któremi zwraca się autor do swoich, zasługują na uwagę z naszej strony, Rusini zaś powinni je jak przykazania rozwiesić w każdym domu, — jedyna to bowiem droga, po której mogą dojść do czegoś.

— Krzyczeliście za Stadjonem, — upomina autor — ze złością i wściekłością, cygańskiej bandzie bardziej właściwą, aniżeli ludziom uczciwości i rozsądku, „nie ma zgody z Polakami, na pohybel Lacham!" a i dziś powtarzacie ciągle, że z Polakami zgoda niepodobna. Gdy zapytają was: Jakiej zgody chcecie? w czem ona polega? Jakie są wasze żądania? i czy wy choć jednym krokiem daliście do niej powód? ułatwiliście drogę? — Żaden z was nawet otwarcie i szczerze nie objawił warunków i żądań, bo wie bardzo dobrze, że są one takiemi, że musiałby się wstydzić za nie, bo nigdy ani przyjętemi, ani też wykonanemi być nie mogą!

Zarzuty słuszne, każdy bezstronny sędzia przyznać to musi i Rusini niczem odeprzeć ich nie zdołają. W zaślepieniu, w stronniczej zaciekłości i uprzedzeniu szorstko odtrącali oni rękę, którą po tylekroć wyciągano do nich z żądaniem uścisku braterskiego. W nadętej pysze i nierozsądnej zarozumiałości zasklepiwszy się, sądzili, że są potęgą i że kraj obejść się bez nich nie potrafi, że zaważą na szali przeznaczenia.

Omylili się srodze.

Dziś, gdy wiemy już czem są—niestraszni oni nikomu. Najzagorzalsi zwolennicy jedności i zgody z ruską inteligencją zniechęceni, zaprzestali nowych prób, a wszyscy Polacy uznając i kochając ruską narodowość i znią się rachując, widzą ją dziś li tylko w ludzie wiejskim, o nim tylko myślą i o jego rozwój **w zdrowym kierunku** starać się będą. Bez zgody i przyjaźni z dzisiejszymi, wrzaskliwymi prowodyrami obejść się potrafią i muszą, bo bezcelową byłoby pracą napełnienie beczki Danaid — a z nią tylko można porównać nienasycone łakowstwo ruskiej inteligencji.

Odosobnieni od ludu i narodu zmarnieją oni, omszeją i jako suche gałęzie odpadną od pnia wspólnego — przyczyną tego będą ich własne winy.

* * *

Oto treść zacnie i ciekawie napisanej książki.

Kończąc — czujemy się zmuszonymi dotknąć sprawy drażliwej, a ściśle naukowej natury. Ostrzem miecza rozcina autor długo trwający, lingwistyczny spór i stanowczo twierdzi, że nie ma zupełnie odrębnego języka małoruskiego (rusińskiego), że mowa używana przez lud na Rusi jest tylko odmianą (gwarą) języka polskiego.

Za mało posiadamy specjalnych lingwistycznych wiadomości, byśmy mogli: zgadzać się, sprzeciwiać, lub wogóle polemizować z autorem Zaznaczyć jednak musimy, że uczeni rosyjscy tej samej broni używając, zaprzeczają **Rusi polskiej** odrębności językowej, a mowę ludową pogardliwie mienią żargonem powstałym z zepsutego języka — rosyjskiego. Kto wie, czy nie przezorniej by było: kwestyj podobnych nie podnosić, miłości własnej Rusinów nie obrażać, a rozstrzygnięcie ściśle naukowego zagadnienia pozostawić specjalistom i akademiom?

Książkę tę polecić możemy każdemu, kto pragnie zapoznać się bliżej z tak nazwaną „Kwestją ruską"; nauczy się wiele, zapozna się z faktami, których nie sposób było wszystkich umieścić w krótkiem dziennikarskiem streszczeniu i dozna wreszcie przyjemnego wrażenia. Niespodzianką bowiem nad wyraz miłą jest spotkać się obecnie ze zdaniem rozsądnem i bezstronnem, wychodzącem z obozu ruskiego. Autor dokładnie poznał błędy i winy własnych współbraci, wytknął je i do zmiany postępowania, do szczerości i uczciwości nawołuje, malując smutne następstwa dotychczasowego postępowania, wykazując, gdzie ono zaprowadzić może — w przyszłości.

Oby ten głos nie przebrzmiał — na marne.

8 października 1889.

A—n.

gami także tyle ceniony poeta nas p. Aureli Urbański, który wzniósł następujący piękny toast:

Na serc waszych klawikordzie
Wieszczy chcę wykonać zamach;
B-moll zabrzmią więc arpedżje
W chromatycznych wspomnień gamach..

I odtają w roztkliwieniu
Mężów łona w hart okute,
Gdy uderzę w serc klawisze
Na braterską, dawną nutę...

Na braterską nutę, dawną,
W której takt „*ad astra itur*"...
Więc — bez czinell, bez trombonów,
I bez sztucznych fioritur.

Gram. — I pierwsze już akordy
Arcydziwnych zmian rodzicą:
Acz zwilżone każde oko,
Uśmiech — każde krasi lico!...

A choć tu i owdzie śnieżek
Włos nam spruszył, kruczy ongi,
Rzezkim, młodym drgęły ruchem
Tak poważne dziś posągi!

Gram. — Hej ławy twarde, gdzież wy —
Od inkaustu w arabeski
Stygrysione — scyzoryków
Ostrzem wyszczerbione deski?!

Łokieć w łokieć, pierś przy piersi,
Żył się tam nasz światek mały;
Wspólny był nam ból — i rozkosz
Ah — i wspólne ideały!

Obok Jana — Iwan siedział,
A przy Maćku siadł Kiryło —
Druh przy druhu — brat przy bracie,
I, dalibóg, dobrze było!

Lecz rozszedłszy się, wprost z ławy,
Maciek w prawo — w lewo Iwan,
W wir rzucili się odmętu,
Kędy dramat krwi rozgrywan.

Bratobójczy ludów dramat!...
Lecz sza! Jasnej nie mąć chwili...
Precz z żałobą! — W górę duchy!
Druh przy druhu dziś — odżyli..

Toż i znowu pierś przy piersi —
I dłoń dłoni się doprasza;
Co rozpoczął wspomnień urok,
W lot szampana wieńczy czasza!

Patrz! — Flegmatyk, pan profesor,
Tysiąc robi pół-obrotów;
Srogi sędzia, stróż Temidy,
Z podsądnymi hasać gotów;

Prezes grzywą potrząsając,
Brodę skubie mimochodem;
Radcy Skarbu lśnią źrenice,
Jakby fiskus płynął... miodem;

C. k. Augur, jak wosk zmiękczon,
Dworski w kąt porzucił brokat;
Z procedury zaś lubieżnie
Drwi Mecenas, cny Adwokat.

Hroczkosiejom raty fraszką
I księgosusz — i posucha;
A bankowca złoty humor
Zwyż *al pari* nagle bucha!

Almae matris światłodawca
Tkliwe nuciłby Erotki;
Lupus ferox, pan Starosta,
Jak jagniątko dziś nam słodki;

Zacny nawet Kryłoszanin
Od kościelnych umknął kr nik;
Huknąć gotów nam „*Petrusia*"
Przewielebny ksiądz-kanonik..

Nad Nilowym za to brzegiem
Mistrz Eskulap liczy mile,
Z Ibisami głową kiwa
I łzy sączy krokodyle...

Szczęściem wieszcz nie zawiódł, krząknął,
I ambrozją nieco cięty,
Trocheami kopę sypnął
Strof — rozkwilon — wniebowzięty...

Niech więc kryształ głośno dzwoni!
Srebrnym niech nam dźwiękiem święci
Rojeń czasy i polotu!
Toast wznoszę ich pamięci.

Dziś — rojenia inne!... Mętne
W doktrynerów grzęzną matni...
Vivant — dawne ideały
A w ich imię — sojusz bratni!

Z Krakowa. W tutejszej szkole Sztuk Pięknych rozpoczął się onegdaj rok szkolny. Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele św. Anny, na którem tak dyrektor jak również profesorowie i uczniowie szkoły byli zgromadzeni, wszyscy udali się do gmachu szkolnego, gdzie mistrz Matejko miał mowę, której treść da się mniej więcej w następujących określić słowach: „Otwierając dziś nowy rok szkolny, mam już po za sobą 16 lat, w ciągu których bez przerwy przewodniczę w tym naukowym zakładzie: warto więc zrobić choćby pobieżny rachunek przeszłości, ograniczając na razie przegląd tylko do ubiegłego roku. Rezultat ostatniej dorocznej wystawy prac uczniów nie był wprawdzie świetnym, bo zresztą jak są lata urodzajne, tak również są inne mniej obfite. Ogólny więc poziom prac uczniów w szkole Sztuk Pięknych nie był dodatnim, choć w pewnych punktach był jednak pocieszającym, czego dowodem nietylko przyznane w tym roku naszym uczniom rządowe medale, lecz nadto pochlebne sprawozdania recenzyj warszawskich, które w tych czasach o jednym zwłaszcza z uczniów naszych bardzo pochlebnie odzywają się. A nietylko w kraju lecz i zagranicą na powszechnej wystawie w Paryżu drugi nasz uczeń odznaczony teraz został medalem. Prócz tego artystyczne wycieczki uczniów naszych dla badania pomników sztuki po kraju, które pod przewodnictwem znakomitego profesora odbyły się, dały bardzo poważne korzyści, bo przybyło kilkadziesiąt bardzo ciekawych studjów z pomników naszej przeszłości, rzucających wiele światła na dzieje polskiej sztuki z oddalonych wieków. Te właśnie pozostałe po pożarach, burzach, zniszczeniach, wojnach i grabieżach pomniki, rozsiane nieraz po oddalonych, mało uczęszczanych zakątkach kraju, lub nawet w najskromniejszych znajdujące się kościółkach wiejskich, dowodzą, że kultura dawnych wieków w kraju naszym nie ustępowała kulturze tychże wieków zagranicą, a obopólne ich porównanie w niektórych odcieniach nawet dodatnie na korzyść naszę wytwarza sądy. Oby więc te wycieczki artystyczne, podjęte przez naszę szkołę, były urodzajnem ziarnem na przyszłość przy dalszych poszukiwaniach. Dziś jednak stosunek współczesnej sztuki naszej do zagranicy zmienił się: zagraniczna szkoła ma inne piętno, jakiś inny powiedziałbym szemat lub sposób, któremi rozwija się. Ten szemat w kraju naszym w całości nadać się nie może, bo różne są właściwości miejscowe i różne zadania. Z tego więc wynika, że młodzież nasza udając się zagranicę, przywozi potem do kraju same tylko ujemne strony, a miarowicie lekceważenie pracy, lub dążność, aby zbyć tylko tę pracę i mieć najprędszy zarobek, bez względu na wyższe cele i posłannictwo sztuki, które na pierwszem miejscu kłaść trzeba.

Z tych uwag wynika, że nie wszyscy są powołani na prawdziwych artystów, a ci, którym braknie tego wyższego poczucia obowiązków, lub którym braknie zdolności, niech się kształcą w kierunku praktycznym, dla nich dostępnym, a omijając niedościgłe dla nich wyżyny w znaczeniu artystycznego posłannictwa, niech się biorą do sztuki przemysłowego zadania. Jeszcze w przeszłym roku nikt u nas nie przewidywał, że przy odnowieniu kościoła N. P. Marji w Krakowie zajdzie gwałtowna potrzeba dekoratorów do polichromji, a jednak tak się stało. W przyszłości zajdzie jeszcze większa ich potrzeba, bo czeka na nas wspaniała świątynia na Wawelu, którą przeobrazić potrzeba i którą społeczeństwo dziś jeszcze żyjące przeobrazić musi. Kształćcie się więc panowie również na dobrych i sumiennych dekoratorów, bo powołanie artysty wyższego znaczenia nie leży jedynie w zdobyciu majątku i bogactwa, gdyż nasz kraj jest ubogim — lecz w poświęceniu, a kto wziął sobie za zadanie kierunek tylko materjalny, kto jedynie samolubstwem rządzi się, ten własną ostudza duszę, ten samobójstwo popełnia i zbrodnię. Z całem więc poczuciem obowiązków i wytężeniem sił własnych, z całym zapałem bierzcie się panowie do pracy, mając w pamięci i sercu myśl wyższą i szlachetne cele: takie usiłowania bez skutku nie będą, bo je ocenią Bóg, własne sumienie, czas, albo ludzie". W końcu mistrz Matejko podziękował z wielką serdecznością i z wielkiem wzruszeniem prof. Łuszczkiewiczowi za kierownictwo uczniami podczas artystycznych wycieczek po kraju.

Przemysł krajowy. Przy konkursie o urządzenie stacyj wodnych t. j. maszyn parowych, rezerwoarów, pomp, wodociągów dla kolei państwowych w Jaśle i w przemyślu zwyciężyła ponownie krajowa fabryka pod firmą L. Zieleniewski w Krakowie. Zwycięstwo to jest tem zaszczytniejsze, że do konkurencji wezwane były tylko znane i doświadczone firmy, między niemi ogromne fabryki arcyksiążęce w Cieszynie i Solm, Beiterscheid w Blonsku. Krajowa fabryka zwyciężyła tak co do cen, jak co do jakości wyrobów.

Poselstwo zanzybarskie, przybyłe onegdaj do Wiednia, składa się z dwóch posłów, dwóch dodadanych im dygnitarzy i tłumacza. Przydzielony do boku poselstwa porucznik marynarki austrjackiej, Höhnel, witał posłów na dworcu kolei północnej wszedłszy do wagonu, w którym oni jechali. Po tem powitaniu wysiadł z wagonu najpierw służący, murzyn, w kratkowanej żakietce, niosąc pakunki ręczne swoich panów. Za nim wyszli z wagonu obaj posłowie, mężowie rasy kaukaskiej, w poważnym wieku będący i ozdobieni olbrzymiemi brodami siwemi. Na głowach mieli turbany, na nagich nogach sandały, a z ramion ich spływały koliste płaszcze na ramionach bogato złotem zahaftowane. Obok nich szedł sekretarz poselstwa, murzyn, w czarnym płaszczu z białemi wypustkami na piersiach i w barecie na głowie. Tłumy publiczności przypatrywały się tym gościom z dalekich krajów.

Na zlecenie ochmistrza austrjackiego dworu dano poselstwu kwaterę w Grand-hotelu.

Z Podola donoszą nam, że testament zmarłego niedawno hr. Ignacego Stadnickiego, który majątek swój rozdzielił na dwie równe części: między syna i córkę, został zakwestjonowany przez władze miejscowe, na mocy obowiązującego w Rosji przepisu, iż wobec spadkobierców męskich, spadkobiercy żeńscy mają prawo tylko do siódmej części spadku ruchomego, a do czternastej nieruchomego, oraz ukazu z dnia 10 grudnia, określającego ściśle porządek przejścia majątków ziemskich na spadkobierców.

Jest to jeden, z pośród wielu środków represyjnych, stosowanych przez dzisiejszy rząd rosyjski do Polaków.

Organista — poetą. *Kaliszanin* przytacza bardzo ciekawe słowa, które zostały podłożone pod marsza przez jednego organistę w celu uczczenia biskupa Szembeka, księcia pułtuskiego, który lat temu paręset zwiedzał kolegiatę kaliską. Twórca owych, chorujący na manię składania wierszy, wziął myśl dla swojego utworu z herbu rodziny Szembeków, którzy mieli na tarczy dwa kozły i trzy róże. Otóż, gdy książę biskup wstępował do świątyni, a witające duchowieństwo miało zanucić przepisaną w takich okolicznościach Antyfonę, siedzący na chórze organista uderzył w klawisze organu i wielkim głosem zaintonował:

Binae Kozae!
Trinae Rosae!
Salve, princeps generose!
Ek! Bek!
Szembek!

Śmiech okrutny wstrząsnął murami świątyni, a rymotwórczy organista stracił posadę.

Z Belgradu donoszą, że za poradą znanego moskalofila, metropolity Michała, urządzono gremialną emigrację serbskich dzieci, wiezionych na wychowanie do Rosji. Tegoroczny transport „małoletniego towaru" doszedł do potężnej liczby 300 indywiduów, które będą rozlokowane w wojskowych i duchownych instytucjach wychowawczych caratu.

Powinszować można Serbji korzyści, jaką z tej „edukacji" osiągnie. W każdym razie pomysł jest bardzo sprytnym i choć na długą metę obrachowany, ale za to wiodący wprost do celu... do silniejszego przywiązania Serbji do rosyjskiego rydwanu.

Miljonowy spadek. Jeden z adwokatów paryskich poszukuje p. Julji Derneront, która w r. 1876 przybyła do Królestwa Polskiego w charakterze nauczycielki. Początkowo była ona guwernatką na pensji pani Conradi, a w r. 1881 w domu pp. Jundziłłów. Na p. Derneront spadła sukcesja po ciotce, wynosząca około dwu miljonów franków. Teraz niewiadomo gdzie panna Derneront przebywa, być może iż bawi w Galicji.

Teatr. Dziś „Chamillac" pożegnalny występ p. Ładnowskiego.

W niedzielę po południu „Dwór w Władkowicach". Wieczór „Gonitwa za szczęściem".

W poniedziałek przedstawienie składane na dochód chorobą złożonego M. Zboińskiego. W przedstawieniu wezmą udział pp. Ładnowski i Fiszer. Program tego przedstawienia jest następujący: 1) „Gazik" 2) „Zapraszam pułkownika" 3) „Numer o dwóch łóżkach" 4) „Słowo do ministra" 5) „Werbel domowy".

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** „Nasi poczciwi wieśniacy", to wyborna w szacie dzieła scenicznego satyra na małomiasteczkowe stosunki, rozwijające się w atmosferze plotkarstwa, i wścibstwa do cudzych interesów, które to zalety towarzyskie zaścianka są często powodem najboleśniejszych dramatów familijnych w rodzinach, nieżyjących z tym zaściankiem. I w komedji „Nasi poczciwi wieśniacy" rozgrywa się podobny dramat, który jednak dzięki talentowi z jakim go autor, Sardou, na scenie rozwija, kończy się nader pomyślnem rozwiązaniem.

Treść komedji znaną jest naszej publiczności, bywającej w teatrze, więc jej przytaczać nie będziemy, natomiast musimy podnieść zalety wczorajszego przedstawienia, które było znowu dowodem wielkiej staranności dyrekcji i reżyserji, zarówno w przygotowaniu jak wystawieniem sztuki.

Z artystów biorących udział w przedstawieniu wyróżniał się oczywiście gość nasz p. Ładnowski. Grał on rolę główną w tej sztuce, rolę męża, którego honor był w niebezpieczeństwie, — a grał z taką prawdą, że zniewolić musiał wszystkich do gorących oklasków. Nie szczędzono ich też sympatycznemu artyście.

Słowa rzetelnego uznania należą się też pp. Frenklowi, Wolańskiemu oraz pannie Pysznikównej, którzy mieli role główne i wywiązali się z nich jak zawsze ku ogólnemu zadowoleniu publiczności. Nie możemy pominąć także gry p. Walewskiego w roli wszędobylskiego aptekarza, figury niezmiernie ważnej na partykularzu w komedji Wiktoryna Sardou przedstawionym. P. Walewski wyzyskał tę postać komiczną w zupełności i oddał tak, jak to niezawodnie leżało w intencji autora. Artysta grał tę rolę dawniej, ale wyznać musimy, że pomiędzy poprzednim sposobem jej traktowania a dzisiejszym spostrzegliśmy różnicę niezmiernie korzystną. Wyposażenie roli w nowe charakterystyczne szczegóły, i nie przekroczenie miary estetycznej świadczy, że artysta pracuje ciągle i ciągle naprzód dąży, co z całem uznaniem podnieść należy.

Całość komedji złożyła się udatnie.

(r)

Część ekonomiczna.

= **Targ zbożowy w Wiedniu,** pomimo silniejszego usposobienia giełd zbożowych w Londynie i Nowym Yorku, nie ożywił się wcale w bieżącym tygodniu, a chociaż w pszenicy, życie i jęczmieniu utrzymywały się ceny przy bardzo słabych obrotach, to kukurudza i owies chyliły się ku zniżce. Pszenicę notowano tam onegdaj na wiosenne termina po 9.11 do 9.13, z dostawą w jesieni na 8.57 do 8.59, żyto na jesień po 7.58, na wiosnę po 7.78—7.80, owies na wiosnę po 7.63 do 7.65 zł. Spirytus przy słabym popycie notowano po 13.50 zł w towarze kontyngentowanym z odstawą bezwłoczną.

Wiedeń 10 października.

(*Z*) W rozpędzie ku zwyżce wstrzymała się dziś spekulacja, a hamulcem był znowu Berlin. W tamecznych kołach finansowych oceniano podejrzliwie przyczyny nagłego wyjazdu z Bułgarji ks. Ferdynanda i podawano jako powód tej niezapowiedzianej, w ścisłem „incognito" przedsięwziętej wycieczki, zamiar księcia, aby uzyskać od trójprzymierza silniejsze poparcie u Porty ku uznaniu jego praw do korony bułgarskiej. Obok tego niepokoiło spekulację berlińską ustawiczne a stopniowo zwiększające się umniejszanie rezerwy metalowej w banku państwowym Niemiec, która od roku zmalała o 110 mil. marek, a w ciągu ostatniego tygodnia skurczyła się o 16 mil. marek.

Od samego przeto poranku nadsyłał Berlin notowania osłabione, a nawet pewność, iż car rosyjski zawita jutro do stolicy nie ożywiała na tamecznej giełdzie biegu operacji i nie podnosiła poziomu kursów. Z tym prądem ujemnym walczyła z początku zwycięsko nasza spekulacja, lecz w końcu ku południowi, musiała mu uledz, i cofnąć kursa naszych akcyj bankowych, transportowych i rent, a utrzymać jeno repryzę w walorach przemysłowych.

Między niemi wiodły rej i dziś Alpiny, bo utrzymywały się pogłoski, iż przedsiębiorstwo to rozszerza znacznie swoje kopalnie żelaza w Styrji. — Tuż za Alpinami szły praskie akcje kopalni żelaza, silnie dziś kupowane przez arbitraż i Wr. fieny, które w skutek potwierdzających się wieści o wysokiej tegorocznej dywidendzie podniosły się do 430 zł.

Spadek w akcjach bankowych i rentach zrazu znaczniejszy, złagodziły w końcu wiadomości zaprzeczające wszelkiemu oficjalnemu charakterowi podróży ks. Ferdynanda.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 305 25. węgier. 316 25, anglob. 142 40, uniony 237 20, bankvereiny 113 30, länderbanki 246·—, ludwiki 192·—, czerniowiec. 234 50 renta papier. 83 85, srebrna 84 80, austrj. złota 110 50, papier. 99 55, węg. złota 100·40. papierowa 95 50

Ruble 1·23¼ zł.

Telegramy „Przeglądu".

Ateny 12 października (pryw.) Powstańcy obwarowani w górach na Krecie zgoła nie kapitulują; tutejsze komitety zasyłają ich bronią i amunicją, zachęcają do wytrwania, gdyż sejm musi sprawę tę podjąć.

Konstantynopol 12 października (pr.) Rząd postanowił zaprowadzić monopol zapałek, i utworzyć fabryki państwowe zapałek w Konstantynopolu, Salonice i Smyrnie.

Petersburg 12 października (pryw.) Br. Korff, gubernator Amuru i Ussuri, przedłożył rządowi memorjał, w którym domaga się usilnie budowy kolei z Władywostoku do Irkucka w celu obrony granic od strony Chin. Nowy oddział kozaków Ussuryjskich został tam utworzony.

Paryż 12 października (pryw.) Bawiący tu od kilku dni Castelar ocenił stosunki francuskie temi słowy: Wybory republikę uświęciły; wszyscy antrewizjoniści powinni być uważani za prawdziwych konserwatystów; rząd musi uniknąć niebezpieczeństwa radykalizmu, w którym tkwi zawsze dyktatura; od prawicy patrjotyzm wymaga, żeby popierała umiarkowanych republikanów; on tak samo postąpił względem monarchji w Hiszpanji.

Belgrad 12 października (pryw.) Na zapytanie Natalji, metropolita Michał po dłuższem wahaniu odrzekł, że nie radzi wcale sprawy rozwodowej poruszać, bo chociaż rozwód nie był ściśle prawny, lecz obecnie już ani on, ani synod nie mogą go obalić i fakt rozwodu objęty jest konstytucją.

Natalja postanowiła wnieść petycję do skupczyny względem uregulowania jej stanowiska i dochodów jako królowej matki. Atoli mała, zwykła skupczyna nie ma prawa tem się zajmować. Tauszanowicz oświadczył: „konstytucja jest naszą fortecą, żadnego kamienia z niej wyjąć, ani naruszyć nie należy, żeby cała budowa nie runęła".

Bruksela 12 października (pryw.) Wrażenie wywołała broszura gen. Brialmonta, zalecająca dla obrony narodowej utworzenie zamkniętych miejscowości, wyłącznie wojskowych, jak to czyni Rosja na zachodnich granicach.

Berlin 12 października (pr.). Ustawy o zabezpieczeniu robotników rolnych i leśnych zostały już w całych Niemczech przeprowadzone. Ogółem zapisano do ubezpieczenia 8 miljonów robotników.

Paryż 12 października (pr.). Właściwa czynność Izb nie rozpocznie się pierwej jak w drugiej połowie stycznia. Rząd obmyśla środki wzmocnienia powagi władz, sprężystości administracji, oraz zorganizowania karnej większości. Wydał on hasło: prowincja ocaliła republikę; rząd powinien dbać o prowincję, zlać na nią dobrodziejstwa republiki, porządku i wolności.

Madryt 12 października. Kortezy zwołano na 29 b. m.

W Barcelonie zgorzał wielki handel towarów aptekarskich. Szkoda wynosi kilka miljonów.

Ludwigslust 12 października. Spodziewają się, że car odwiedzi w niedzielę parę wielkoksiążęcą.

Belgrad 12 października. Regent Risticz rewizytował przewódzcę radykałów Pasicza i omawiał z nim sposób, w jaki można załatwić z godnością i sprawiedliwie sprawę Natalji, gdyż dalsze trwanie tej kwestji wywołuje stanowczo niekorzystne wrażenie.

Regencja uczyni w tym względzie ponowne przedstawienie Milanowi.

Berlin 12 października. *Norddeutscherka* donosi, że jutro odbędzie się na cześć cara u cesarzowej Fryderykowej obiad w najściślejszem kółku familijnem.

Berlin 12 października. Car przybywszy do gmachu ambasady wraz z cesarzem Wilhelmem, odebrał raport komendanta pułku cara Aleksandra i przeszedł z Wilhelmem front kompanji honorowej. Potem odbyła się przed gmachem ambasady trzykwadransowa defilada wojsk tworzących szpaler. U portalu gmachu stali obaj cesarze, tudzież książęta; kanclerz i cała świta. Później ukazali się cesarze w oknie pałacu a tłumnie na ulicy zebrana ludność przyjęła ich grzmiącemi okrzykami. Kanclerz opuścił gmach ambasady o godzinie 11¼ cesarz Wilhelm i książęta zostali w nim do godziny 11 minut 25. W śniadaniu urządzonem przez ambasadora Szuwałowa wzięli udział cesarz Wilhelm i książęta. Szuwałów wzniósł toast na cześć cara, a muzyka zagrała hymn rosyjski. Zaraz potem powstał car i w kilku słowach wyrzeczonych po francusku wypił zdrowie cesarza Wilhelma. Przy śniadaniu panowała wielka serdeczność między obu cesarzami. Car wyraził swemu otoczeniu wielkie zadowolnienie z powodu przyjęcia. Po śniadaniu około godziny 12¾ pojechał car z w. księciem Jerzym w otwartym powozie dwukonnym do zamku i złożyli wizytę cesarzowej Auguście Wiktorji potem cesarzowej Frydrykowej w jej pałacu. Car powrócił o godzinie 2¼ z tych wizyt i udał się na krótki spoczynek. Na kilka minut przed godziną 4½ zajechał do ambasady ks. Bismark w ubiorze landwery gwardyjskiej z niebieską wstęgą orderu Andrzeja i udał się do cara, u którego dość długo zabawił.

Berlin 12 października. Kanclerz zabawił u cara 80 minut. Szuwałów odprowadził kanclerza aż do powozu.

Berlin 12 października. Obiad galowy na 140 nakryć odbył się w białej sali zamkowej o godzinie 6 wieczorem. Porządek w jakim siedzieli uczestnicy przy stole był następujący: Obok cara z lewej strony siedzieli: cesarzowa, wielki książę Jerzy, księżna Albrechtowa i książę heski Fryderyk Karol, obok cesarza Wilhelma z prawej strony: księżna Fryderykowa Karolowa, książęta Fryderyk i Leopold. Naprzeciw cesarzowej siedział Bismark, na lewo od niego hr. Woroncow Daszków, jenerał Papé jeneralny adjutant Czerewin, książę Hatzfeld, na prawo od Bismarka: Szuwałow i najwyższy podkomorzy hr. Stolberg. Oprócz tego wzięli udział w obiedzie wszyscy ministrowie państwowi, jeneralicja, pułkownicy, dostojnicy dworscy i adjutanci ze świty carskiej.

Reichsanzeiger pisze: Car rosyjski przybył, ażeby złożyć naszemu cesarzowi rewizytę za zeszłoroczne odwiedziny. Stolica Niemiec przyjęła cara z uszanowaniem, należnem władzcy wielkiego i potężnego państwa, żyjącemu od dawna w przyjaźnych stosunkach z Prusami i Niemcami, które to stosunki odpowiadają przyjaźni, jaka istnieje między obu monarchami, którzy ją po swych ojcach odziedziczyli. Wraz z cesarzem naszym łączy i naród niemiecki życzenie, ażeby te dostojne odwiedziny wyszły obu narodom na pożytek i zbawienie.

Berlin 12 października. Przy obiedzie galowym wzniósł cesarz Wilhelm następujący toast: „Piję na cześć cesarza rosyjskiego mego dostojnego gościa i przyjaciela i na trwałość przyjaźni, która między naszemi domami od przeszło stu lat istnieje, a którą ja gotów jestem żywić jako spuściznę odwieczną po przodkach." — Car podziękował po francusku na przyjaźne uczucia cesarza Wilhelma i wypił zdrowie obu cesarstwa. Potem pił car do kanclerza, który stojąc swój puhar wychylił, poczem głęboko się skłonił. Cesarz Wilhelm pił do Szuwałowa, który wypił także stojąc i głęboko się skłonił. Przy obiedzie grała kapela pułku gwardyjskiego huzarów im. cara Alexandra.

Car miał na sobie mundur pruski.

Berlin 12 października. Car rosyjski i cesarz Wilhelm odjechali umyślnym pociągiem dziś o godzinie 7¼ z rana do Eberswaldu, a stąd udali się powozem do Hubertsstocku na polowanie. Cesarz Wilhelm przyjechał do gmachu ambasady po cara. Przy wczorajszem przedstawieniu galowem w Operze car siedział w wielkiej loży między cesarzem Wilhelmem i cesarzową.

Z lewej strony siedzieli W. ks. Jerzy i ks Leopoldowa, z prawej ks. Frydrykowa Karolowa. Monarchowie śledzili pilnie przebieg wspaniałego przedstawienia i opuścili gmach opery o 11¼ godzinie. Kilkutysięczny tłum publiczności witał monarchów z winnem uszanowaniem.

Wiedeń 12 października. *Vaterland* donosi, że ks. Alojzy Liechtenstein wczoraj oświadczył w kompetentnych sferach, że składa mandat poselski.

Monachjum 12 października. Ks. Ferdynand odjechał stąd zupełnie incognito wczoraj o godzinie 8¾ wieczorem pocztowym pociągiem przez Lindau do Genewy, a stamtąd jedzie dalej do Paryża.

Celowiec 12 października. Z powodu deszczów wystąpiły z łożyska z rzeki Gail i Drawa i zrządziły wielkie szkody.

Z górnej Karyntji donoszą także, że rzeki i potoki górskie występują z koryta.

Paryż 12 października. Milan z małym orszakiem przybył tutaj. Również przybył tu książę Leuchtenberski.

Konstantynopol 12 października. Jacht sułtański powiezie do Pireusu prezydenta Rady państwa Auriliego baszę i mistrza ceremonji Nazira baszę, aby powitać cesarza Niemiec w imieniu sułtana, i towarzyszyć mu w podróży do Konstantynopola. Dziś odbędzie się zebranie tutejszej kolonji niemieckiej w celu naradzenia się nad przyjęciem cesarza Wilhelma. Podróż ks. Ferdynanda komentują tu rozmaicie tutejsze koła polityczne.

Londyn 12 października. Rząd rozwiązał jedną filję narodowej ligi w okolicy Tipparany ze względu na to, iż tam odbyć się ma wielkie zgromadzenie lud we celem założenia nowej ligi irlandzkich dzierżawców. Dowóz broni i amunicji do Irlandji został pewnemi zarządzeniami poniekąd ograniczony.

Nadesłane.

Kupuję i sprzedaję wszelkie krajowe i zagraniczne papiery państwowe, akcje, pryorytety, listy zastawne, losy, monety itd. po najprzystępniejszych cenach. Zlecenia dla c. k. giełdy wiedeńskiej uskuteczniam pod korzystnemi warunkami bezwłocznie i sumiennie. Promesy do wszystkich ciągnień. Losy także na małe spłaty miesięczne.

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" Prenumerata roczna na prowincji złr. 1·80.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 października 1889.

Hotel Żorża: A. Czaykowski z Dusanowa. J. Jędrzejowicz z Litatyna. Z. Skrzyńska z Żurawna. L. Feiner z Tryjestu. J. Korn z Biały. J. Korn z Żywca.

Hotel Angielski: A. Barański z Drohobycza. S. Jakubowski z Zabawy. K. Mikiewicz z Wysocka. E. Bladowski z Bukowiny. E. Bladowski z Bukowiny. W. Kowalski z Żurawna. J. Domański z Hiibowiec. L. Martinowski z Rosji. A. Garliński z Odesy.

Lwów, Z Izby handlowej 12 października 1889.

1. *Akcje za sztukę.* bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	191	50	194	50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	234	—	237	—
Banku hip. „ galic. 200 zł. w. a.	279	50	283	50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100	—	101	—
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103	25	104	25
Banku krajowego 4½% w. a.	97	50	98	50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	70	101	70
„ „ „ 4 „ „	96	—	97	—
„ „ „ 5 „ „	100	70	101	70
„ „ „ 4 „ „	93	80	94	80
„ „ „ 4½% pr. „	98	50	99	50
„ „ „ 4% „	92	80	93	80
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54	—	57	—
„ „ „ (d) 5%) 2½% „	46	—	49	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	25	105	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	50	10[illegible]	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	—	106	—
„ „ „ 1883 4½% „	96	50	97	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	24	—	26	—
„ „ Stanisławowa	—	—	38	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5 62		5.72	
Dukat cesarski	5.65		5 75	
Napoleondor	9 44		9 54	
Półimperjał rosyjski	9 70		9 80	
Rubel rosyjski srebrny	1 30		1 40	
„ „ papierowy	1·22——		1 24—	
100 marek niemieckich	58 15		59·15	

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 12 października godz. 1. min. 50.

Akcje kredyt	305 85	Węg. kolej półn. wschodn.	187·—
Alpiny	9 30		
Kredyty węg.	317·—	Wiedeńskie losy kom.	142·75
Anglobanki	142 80		
Uniony	236 75	Akcje tyton.	120·50
Ludwiki	192 50	Gal. obl. indem.	104·50
Nordbahny	258 50	Elbethale	220·50
Lombardy	126 25	Länderbanki	247·—
Losy tureckie	37 80	Renta zł. węg.	100·15
Staatsbahny	235·—	Bankvereiny	113·25
Czerniowieckie	235·—	Renta węg. pap.	95·35
		Ruble	1·23·50

Usposobiene trwałe.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·18	8 50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2 20		3·15 P.mle	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10—	2·38	6 22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8 05	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12 08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·5[illegible]
Z Rawy we wtorek i piątek				10·1[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52 P.mle	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	7·—	10·28	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
		10·20		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej				
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7 49
Do Rawy we wtorek				5·01
„ „ w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Materje wełniane na suknie damskie

otrzymał w wielkiem wyborze

sprzedaje po cenach najniższych

Magazyn F. KNAUER i SYN

we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

161

TUTKI cygaretowe

najlepszej jakości

poleca

NOWO ZAŁOŻONA FABRYKA

F. NIŻAŁOWSKIEGO we Lwowie

1.000 z najlepszej bibułki francuskiej od **1.20**, specjalnych tutek „TEATRA NE" **1.80**

Dla odsprzedających znaczny rabat.

GŁÓWNY SKŁAD W HANDLU PAPIEROWYM

164 Akademicka 2. — (Hotel Żorża)

Opakowanie GRATIS. — Od 5.000 i wyżej koszta przesyłki ponosi fabryka.

Cold-Cream-MYDŁO

Bergmana w Dreznie

działa zbawiennie na powierzchowność skóry nadając jej gładkość, delikatność i miękkość. Poleca się osobliwię *matkom do mycia dzieci.*

Cena pakietu o 3 kawałkach 35 centów.

Skład dla Lwowa w perfumerji

L. FAUSTA Sykstuska 2.

174 2—2



Ceny fabryczne.

Wyłącznie główny skład

Oryginalnej bielizny wełnianej

z jedynej przez

prof. dr. Gustawa Jägera

koncesjonowanej fabryki

W. BENGERA Synów **Stuttgart Bregenz**

191 poleca

MAGAZYN SCHAYERÓW

we Lwowie, ulica Karola Ludwika 3.

1000 sztuk Tutek cygaretowych hygienicznych od zł 1·20 (najlepsze zł. 1·60.)

Wysyła za pobraniem do wszystkich miejscowości

Krajowa fabryka Tutek cygaretowych

S. W. Niemojowskiego

2485 Lwów, Teatralna 8 (naprzeciw Katedry).

Opakowanie **gratis**. Przy 5000 koszta transportu ponosi fabryka.

Pracownia rusznikarska

Szadkowski i Kopczyński

we Lwowie plac Bernardyński liczba 1.

wyrabiamy broń myśliwską w następujacych systemach: Lefoszówki, Iglicówki (syst. Teschner) z kurkami Trzylufki lancastrowe z trzema cynglami i zamkami z kurkiem łamanem nabok lub też nadół. Lancastrówki wszelkich systemów jakoteż lanca: według angielskiego najnowszego wzoru.

Łoża dorabiamy najakuratniej według miary przykładnej.

Łaskawe zamówienia jakoteż reperacje z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 230 2-3

PA-

RASOLE i kalosze najtaniej w składzie przyborów do podróży i bielizny męskiej

Braci Langner

91 3—12 **Lwów Halicka l. 16.**

Jedyna chrześcijańska konkurencja!

Skład towarów

Wincentego Nowaka

przedtem Karola Pechaczka, w *Bernie*, Krautmarkt, 13 poleca się P. T. Publiczności chrześcijańskiej jako jedyne źródło, ufundowane na poważnych chrześcijańskich podstawach, — źródło niżej wyszczególnionych towarów *dobrej jakości, uczciwej miary i po cenach tanich.*

78 5—10

Usługa sumienna chrześcijańska.

3[10] m. materji na ubrania męsk.	zł 3·50	28 łokci domowego płótna 4/4	zł. 4·50
3[10] m. dobrej materji „	zł. 5·—	29 łokci płótna rumburskiego 4/4	7·—
3[10] m. najlepszej materji „	zł. 8·50	29 łokci weby king 4/4	zł. 5·50
2[1]/[2] m. na paltoty	zł. 6·—	29 łok. szyf. II gat. 4·50 zł. I gat.	5·50
10 m. kaszmiru dowolnego koloru	4·50	29 łok. grandlu II gat. 5·50 I gat.	7·50
10 m. wełnianego atlasu	zł. 6·50	29 łokci kanafasu wybornego	zł. 6·50
10 m. czarnego terna. dobrego	zł. 7·—	30 łokci oksfordu	zł. 4·50
10 m. flaneli na suknie	zł. 3·50	29 łokci nankiau	zł. 5·50
10 m. barchanu na suknie	zł. 3·—	6 sztuk płóciennych ścierek	zł 1·2[illegible]
10 m. wełn. rypsu dowolnych kol.	8·50	3 sztuk obrusów 6/4 zł. 1, 8/4	zł. 2·—
10 m. płótna szerokiego	zł. 8·—	1 sztuka dżutowego prześcieradła	3·30
10 m. sukna na gunie	zł. 5·30	1 „ garnitur nakryć	zł. 3·50

Próbki i cenniki darmo i franko.

Co się nie podoba, będzie przyjęte napowrót bez żadnych wymówek.

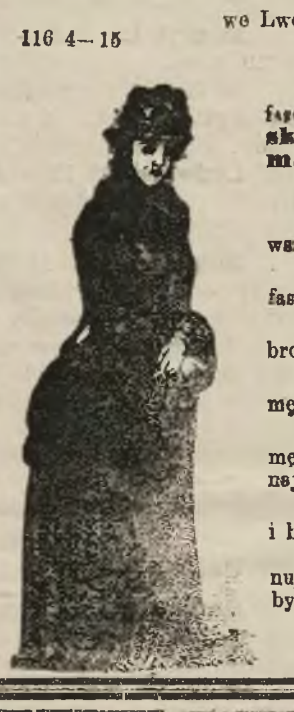
MAGAZYN FUTER

P. CZAPCZYŃSKIEGO

116 4—15

we Lwowie ulica Halicka liczba 1

poleca:



Futra do podróży damskie i męskie.

Futra damskie we wszystkich najnowszych fasonach, mianowicie: **futra paletotowe damskie** na sposób męski, piękny nowy fason **dolmanów i rotond.**

Futra miastowe męskie nowy fason.

Kołnierze i Zarękawki damskie we wszystkich możliwych gatunkach.

Czapeczki futrzane damskie nowe fasony.

Czapki i kołpaki męskie baraokowe, bobrowe, sobolowe.

Wierzchy gotowe do futer damskich i męskich

Materje w wielkim wyborze na wierzchy męskie i damskie po cenach fabrycznych (wzory najnowsze).

Skóry we wszystkich gatunkach pojedyńczo i hurtownie.

Zamówienia za nadesłaniem miary wykonuje **sumiennie** i punktualnie. Za trwałość nabytego towaru gwarantuje. Ceny umiarkowane.

Cenniki na żądanie franco.

FILIP TICHO, BERNO

Krautmarkt Nr. 21 i Rathhausgasse Nr. 17.

dostarcza po cenach oryginalnych fabrycznych.

Flanela-Walerja

w najpiękniejszych kolorach i wzorach jedna suknia (10 metrów) złr. 3·80.

Barchan na suknie

w najlepszych wyrobach jedna suknia (10 mtr.) złr. 3.25.

Materje na suknie damskie.

Nopse Loden

we wszystkich kolorach lub w paski, jedna suknia (10 metrów złr. 3.

Sukno damskie

podwójnie szerokie w najnowszych gładkich kolorach, jakoteż w paski, jedna suknia (10 mtr.) złr. 7·50.

Materje na suknie damskie

najnowsze i najbardziej eleganckie dla sezonu jesiennego i zimowego, podwójnie szerokie, jedna suknia (10 metr.) złr. 5.

Szale zimowe (Himaleja)

czysta wełna, 10/4 długie, złr. 3·75 (lecz tylko tak długo dopóki zapas wystarczy.

Oxford Rumburski

w prawdziwych kolorach, 1 meter (30 wiedeńskich łokci) złr. 4·50. 1 meter (30 wied. łokci) I a zł 6·50.

Płótna rumburgskie

5/4 szerokie, szczególnie przydatne dla bielizny męskiej jedna sztuka (30 wied. łokci) złr. 6.50.

SZYFON

bardzo dobrego gatunku, szczególnie przydatny dla bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej 90 cm szeroki, jedna sztuka (30 wied łokci) złr. 4·50, 5·50, 6·50, 7·50.

Płótno domowe

w najlepszym gatunku kompletne, 30 wiedeńskich łokci, 1 sztuka 4/4 złr. 4·50 1 „ 5/4 „ 5·50

Koszule damskie

z dobrego szyfonu lub płótna mocnego, z szerokiemi koronkami. Wielkość kompletna. 6 sztuk złr. 3·75.

Firanki z juty

tureckich wzorek, zupełna długość. Pierwszy gatunek złr. 3·50 Drugi gatunek . złr. 2·50 Jeden garnitur z 2 kap. na łóżko i 1 obrusa złr. 3·50.

64 6—24 Posyła się za pobraniem pocztowem.

Wzorki gratis i franco.

SPOSÓB

w jaki każdy mieszkaniec prowincji może dostać ze Lwowa obuwie wszelkiego rodzaju, męskie, damskie i dziecinne, z jak najlepszego materjału wyrobu z mojej pracowni ręcznej jest następujący:



A) oznaczyć miarą centymetrową jak tu wzorek. długość stopy (jak a b) B) w palcach w około jak c d. C) wyżej tys w około jak e f. D) i tak samo podbicie jak g h i proszę tę miarę w liście napisać posłać jak adres a pracownia mają z wszelką starannością obuwie dobre, wygodne i elegancko wykona i na czas wyszle. Ceny są następujące: Męskie baty z cholewami od 10 do 15 złr., buciki od 5 do 6.50 złr., damskie buciki od 4 do 5·50 złr., dziecinne od 1·80 do 3·50. Obuwie to jest nieprzemakalne oraz chroni nogi od przepocenia.

Z wysokim szacunkiem

Józef Malec

właściciel magazynu i pracowni obuwia

Lwów ulica Kaźmierzowska liczba 51

naprzeciw c. k. sądu powiatowego.

Dziękuję za łaskawe dotychczasowe względy o które i nadal upraszam. 2859 6—7

Dla handlujących towarami bławatnymi i prywatnych osób.

ZNAKOMITE CZESKIE TOWARY PŁÓCIENNE

znanej firmy

WILH. MARKL, Wamberg (Czechy.)

Strux (materja bawełniana) na ubranie męskie — najpiękniejszy deseń.

Barchan, w wszystkich kolorach, dobry gatunek.

Kanafas (płótno na łóżka,) różnej barwy, najpiękniejsze wzory, dobry gatunek

Oxfort na koszule i suknie damskie, napiękniejsze wzory dobry gatunek.

Grizett na damskie i dziecinne ubrania, znakomita materja.

Wzory darmo i opłatnie. — Rossyła za powziątkiem. 181 ?—?

Przybory krawieckie

Wstążki we wszystkich kolorach. Oryginalne francuskie gorsety. Najlepsze saskie pończoszki damskie i dziecinne

poleca magazyn

Wilhelma Sydora

we LWOWIE, w Hotelu Europejskim. 104 12—13

Własne składy w kraju: w Wiedniu, Budapeszcie Pradze, Lwowie, Gracu, Tryeście.

R. Ditmar w Wiedniu

największa fabryka lamp w Europie.

2.8 1—10 **(Założona w roku 1840)**

Własne składy zagranicą: w Berlinie, Monachium, Medyolanie, Rzymie, Lyonie, Warszawie, Bombaju.

Naftowe Lampy Ditmara



R. Ditmara

Wiedeńska lampa błyskawicz.30‴

o sile świetlnej równającej się 105 świecom.

a stwierdzonej przez fotometryczne pomiary panów: Dra L. Webera, k. Profesora uniwersytetu w Wrocławiu. Dra R. Benedykta, Docenta technicznej akademji w Wiedniu.

R. Ditmara wiedeńska lampa błyskawiczna zapala się, gasi i reguluje z dołu.

Słoneczne palniki 15‴ i 18‴

wypróbowanego od dawna systemu, dla stojących, wiszących i ściennych Lamp.

R. Ditmara

Palniki brylantowo-meteorowe

o kulistym płomieniu

w wielkości: 15‴, 20‴, 25‴, 30‴, o sile świetlnej: 31, 50, 70, 80 świec

w wielkości: 25‴, 45‴, o sile świetlnej: 138 157 świec

są zastosowane do

stojących, wiszących i ściennych Lamp, również do żyrandoli, Latarń itp.

WSZELKIE

szklanne przybory

do Lamp naftowych posiadam w najobfitszym wyborze.



Zwraca się szczególną uwagę. Miło mi podać do wiadomości, że wynalezione przez emnie w ubiegłym roku meteorowe palniki (o kulistym płomieniu), które pozyskały tak niesłychane uznanie zarówno w kraju jak zagranicą, zdołałem obecnie udoskonalić jeszcze bardziej i zwiększyć ich siłę świetlną a obchodzenie się z niemi ułatwić, gdyż te same palniki (15‴, 20‴, 30‴) **zapalają się przez podniesienie bez zdejmowania części szklannych. (Patrz rysunek)**

Illustrowane cenniki

R. DITMARA,

we Lwowie

R. DITMAR WIEN. FABRIKS-ZEICHEN.

wysyłam darmo i opłatnie.

główny skład Lamp

plac Marjacki 9.

Günthera Wagnera

Farby akwarelowe



w laseczkach

oraz

wszelkie przybory do malowań akwarelowych

poleca

Józef Hanke

244 1—? 3 LWÓW.

Filip Ticho, Berno

Krautmarkt 2.

rozsyła

Materje sukienne

z c. k. uprzyw. fabryk za pobraniem pocztowem, na jeden elegancki jesienny lub zimowy garnitur, jakoto:

1 KUPON metrów 3·10 materji na garnitur, wystarczający na jeden garnitur męski, w dobrym gatunku tylko . . zł. 5.—

1 KUPON m. 3·10 w dobrym gatunku tylko . . zł. 7·50

1 KUPON m. 3·10 w najlepszym gatunku tylko . . zł. 12.—

1 KUPON m. 2·10 materji na paltoty zimowe z czystej wełny . . . zł. 6.—

1 KUPON m 3·10 czarnego sukna, z czystej wełny, na cały garnitur salonowy . . zł. 9·—

Wzorki gratis i franco.

1 64 5—21

Pasy do maszyn

w najleprzym gatunku

u

Józefa Hankego

we Lwowie, Rynek l. 38.

'0 244 1—?



Ceraty na meble stoły i pod umywalnie, ***Chodniki, Rogóżki*** gumowe i ceratowe, ***Prześcieradła*** gumowe, białe, czarne i czerwone, gotowe i na metry

247 1—6 poleca

Magazyn wyrobów gumowych

R. KRIMMERA

Lwów, Hotel Francuski.

SUKNA

rozsyła za gotówką lub za pobraniem pocztowem po cenach nadzwyczaj tanich a mianowicie:

3 10 M. Sukna na ubranie	złr.	4·80
„ „ dobrego „	„	6·80
„ „ lepszego „	„	10·50
„ „ najlepsz. „	„	16·50
2 10 M. Sukna na surduty	„	5·60
„ „ dobrego	złr.	12 do 16

Skład fabryczny sukna

E. FLUSSERA w Bernie

Plac Dominikański 8.

Wzory darmo i opłatnie.

Niekonweniujący towar przyjmie się napowrót. 78 6 2?

Skład kawy

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem

we Lwowie Chorążczyzna l. 22

poleca:

KAWĘ

w najlepszych gatunkach

21 i sprzedaje:

najlepszą **Kawę amerykańską** 1 klg. złr. 1·70, 1·90.

Na prowincję. 4½ klg. zł. 8·70, 9·15, franco.

KAWA PALONA pół kilo złr. 1·20 ct.

Odbiorcom nad 50 klg. opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Mączka kościana

parzona, fermentowana jakoteż **preparowana kwasem siarkowym;** najskuteczniejszy ***nawóz*** pod wszelkie zasiewy i



Proszek do karmy

(Fosforan wapniowy)

bardzo skuteczny dodatek do karmy dla zwierząt domowych i drobiu wszelkiego rodzaju; wpływa na silny rozwój kości przyszłego bydła pociągowego, przyspiesza otuczenie, powiększa znacznie wydatność mleka u krów i produkcję jaj u drobiu.

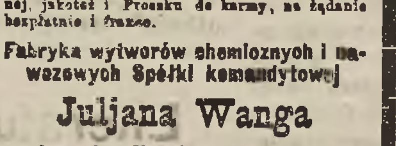
Pakiet na próbę ważący 5 kilo wysyła odwrotną pocztą za nadesłaniem przekazem **1 złr. 80 ct.** z opakowaniem i opłaceniem porto do każdej poczty w Austrji i Niemczech.

Opis i sposób użycia tak Mączki kościanej, jakoteż i Proszku do karmy, na żądanie bezpłatnie i franco.

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych Spółki komandytowej

Juljana Wanga

we Lwowie, ulica Jagiellońska Nr. 12.



Jubiler i Złotnik

JAN JARZYNA

Lwów, Plac Marjacki Hotel Europejski

poleca bogaty zapas bižuterji własnego wyrobu i srebra stołowego. Pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki stalowe i wszelkie zamówienia wykonuje we własnej pracowni w jak najkrótszym czasie. 2349

Płótna lniane i bielizna stołowa

wyrobu ręcznego z czysto lnianej przędzy poleca

Franciszek Długosz

w Korczynie obok Krosna.

Mianowicie:

Płótna prześcieradłowe szerok. 78 ctm. sztuka po 9 zł. 25 ct., 11 zł. 25 ct., 13 zł

Płótna koszulowe szer. 82 ctm. po 14 zł.

Płótna koszulowe cieńsze (webowe) szer. 85 ctm. po 16 zł. 50 ct., 19 zł. 22 zł.

Płótna na prześcieradła bez szwu szer. 150 ctm po 21 zł., cieńsze szer. 165 ctm. po 28 zł.

Długość każdej sztuki 35 metrów.

Chusteczki do nosa z najcieńszej przędzy tuzin 3 zł

Obrusy i serwetki, Dyma, Ścierki, Ręczniki tuzinami.

Próbki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie. 248 1—3

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu, VIII., Laudong., 29.

234 3—25

Administratora majątku mogącego złożyć większą kaucję, poleci Dyrektor Towarzystwa Oficjalistów, plac Chorążczyzny 4.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

2357

Jana Ihnatowicza

magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych

we Lwowie ul. Kopernika l. 3.

w Krakowie, Sukiennice l. 20.

w Czerniowcach, Rynek l. 2.

Świeżą musztardę kremską, Powidła węgierskie i miód przaszny

poleca handel

Karola Bałłabana

we Lwowie. 236 3—3

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.